

NOWY CZAS

Reprezentacje:
We wszystkich większych
miejscowościach wojew.
śląskiego

Fermenty w Rosji Sowieckiej Woroszyłow odsuwa Stalina w cień Nastroje opozycyjne rosna

BERLIN, 21. 12. — Tel. wł. — Sensacyjne oświadczenie jednego z wybitnych działaczy międzynarodówki komunistycznej, o spisku na życie Kirowa, ukniętym przez wybitnych działaczy sowieckich Zinowiewa, Kamieniewa i Syrcowa potwierdza się przez informacje korespondentów zagranicznych pism niemieckich.

Wynurzenie Manuilskiego stanowi rewelację w sprawach sowieckich, albowiem potwierdza, że ostatnimi czasy polityka Stalina zarówno wewnątrz jak i zagraniczną spowodowała zmniejszenie popularności dyktatora Sowietów nie tylko w masach, ale i wśród szeregów partii komunistycznej.

Sprawa zabójstwa w Leningradzie S. Kirowa nie wyświetlona dotychczas przez śledztwo lub przez wyrok wobec oświad-

czenia Manuilskiego nabiera charakterystycznych szczegółów, jeśli chodzi o metody sowieckich czynników rządowych w dziedzinie zwalczania wrogów wewnętrznych. Oskarżenie trzech wybitnych opozycjonistów przeciwstalinowskich o za-

mach na Kirowa wydaje się mocno naciągnięte, albowiem trudno przypuszczać, żeby zamieszkańcy w daleko od siebie położonych miastach na zesłaniu, przywódcy opozycji, mogli porozumieć się. Znawcy stosunków sowieckich w Niem-

zech twierdzą, że partia i Stalin musieli przyznać się, że po kilkuletniej polityce, generalnej linii z piatiletką, kolektywizacją chłopskich gospodarstw itd., znaleźli się w przykrych sytuacjach odosobnienia, co w następstwie może pociągnąć olbrzymi wzrost nastrojów opozycyjnych wśród członków partii, którzy stracili posłuch wśród mas i terroryzowani są już na prowincji przez ludność.

Trudności gospodarcze, które zaczynają dławić Sowiety spowodują zniesienia kartek żywnościowych i rzucenia na pastwę losu 50 mil. uprzywilejowanych proletarijuszów, stanowią b. poważny czynnik do wybuchu w Sowietach wrzenia przeciwstalinowskiego.

Jednocześnie z tem komisarz wojny Woroszyłow ostatnimi czasy rozpoczął popularyzowanie swej osoby zapomocą prasy i inspekcji oddziałów.



Wesołych Świąt życzy Czytelnikom i Przyjaciółom

REDAKCJA

Układ węglowy spędza sen z powiek

przemysłowcom niemieckim

Z Londynu donoszą: Centralna Rada właścicieli kopalń węgla ratyfikowała angielsko-polski układ węglowy.

Polsko-angielskie porozumieniem węglowe wywołało w sferach gospodarczych Rzeszy niepokojące refleksje. Niemcy obawiają się, aby rozwój stosunków handlowych między obu państwami nie odbił się niekorzystnie na eksporcie niemieckim do Anglii i aby Polska nie stała się poważnym konkurentem dla Niemiec. Wyrazem tych obaw jest artykuł na ten temat w „Kreuzzeitung”, który wskazuje nie tylko na niebezpieczeństwo Polski dla eksportu niemieckiego na rynkach angielskich, lecz również na niebezpieczeństwo rozwoju eksportu angielskiego na rynkach polskich. Będzie tu musiało nastąpić rozgraniczenie strefy zainteresowań. Polska będzie musiała wystąpić z propozycjami w tym kierunku, aby doprowadzić do zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, tembardziej, że Anglia umacnia się w Polsce, udzielając kredytów inwestycyjnych. Autor uspokaja, że rozwój stosunków handlowych polsko-niemieckich będzie leżał nie tylko w interesie Niemiec, normalizacja bowiem stosunków polsko-niemieckich wzmocni wolność kredytową Polski. Autor wyraża wątpliwości, co do dalszego rozwoju polskiego handlu morskiego, który przynosi Polsce tylko straty. Zaleca natomiast Polsce raczej rozbudowę dróg wodnych.

jako rentowniejszego środka transportowego. Wówczas dopiero okaże się, że właśnie na morzu Bałtyckim i na Górnym Śląsku — pisze autor artykułu — obszary niemieckie i polskie stanowią jednolitą całość. (?)

Millionowa hipoteka „Verein. Stahlwerke“

została „Wspólnocie“ skreślona

Nadzór sądowy Wspólnoty Interesów w Katowicach zaskarżył swego czasu spółkę niemiecką „Mitteldutsche Stahlwerke“ z siedzibą w Berlinie do sądu o wykreślenie hipotek w sumie miliona złotych. Hipoteki te obciążały grunta, położone w samym centrum miasta Katowice, nadające się na parcelację.

Istnienie tych hipotek utrudniało rozsprzedaż tych terenów, na które było wielu prywatnych nabywców. W sprawie tej był już wyznaczony termin przed

Sądem Okręgowym Cywilnym w Katowicach na dzień 19 b. m., jak jednak informują, rozprawa została w ostatniej chwili odwołana, albowiem spółka „Mitteldutsche Stahlwerke“ nadesłała z Berlina kwity ekstabylicyjne, godząc się w ten sposób na wykreślenie hipotek.

Obecnie nadzór Wspólnoty Interesów, rozpocznie sprzedaż tych gruntów w centrum Katowice. Chodzi tu w tym wypadku o grunta Katowickiej Spółki Akcyjnej.

Oszalały tłum podpalił sąd

Niesamowite orgie lynchu w Ameryce

Z Nowego Jorku donoszą: Prezydent Roosevelt w swej niedawnej mowie, zapowiadającej wielką batalię władz amerykańskich z bandytyzmem i „sprawiedliwą lynchową“ stwierdził, iż samosady w ostatnich roku stają się coraz liczniejsze i coraz groźniejsze.

Dzisiaj awantury, jakie rozgrywają się od wczoraj w mieście Shelbyville, zaćmiły wszystkie dotychczasowe zajścia połączone z lynchem.

W mieście rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko pewnemu murzynowi, podejrzananemu o zniewolenie białej dziewczyny. Dowody zresztą przeciwko murzynowi były dość nikle, to też zanosiło się na jego uwolnienie.

Nie podobało się to mieszkańcom, którzy tłumnie stawili się na rozprawę. Liczni agitatorzy potrafili doprowadzić tłum do takiego wrzenia, że przypuścił on szturm do gmachu sądowego. Policja musiała ustąpić z placu. Wezwano dopiero milicję, która z całą bezwzględnością rzuciła się na demonstrujący tłum. Gdy nie

pomogły pałki gumowe, uruchomiono karabiny. Tłum odpowiedział również strzałami. Późnym wieczorem udało się jednak milicji wprowadzić porządek w mieście. W walkach zginęło trzech mieszkańców, kilkanaście osób jest rannych.

Tymczasem dziś wczesnym rankiem niepokoje wybuchły na nowo. Agitatorzy zwerbowali tłum, który przypuścił szturm do gmachu sądowego. Tym razem udało się. Urządzenie sądu doszczętnie zdemolowano, a następnie rozlano w pokojach wielkie ilości nafty i podpalono.

Blask płonącego gmachu zwałił na miejsce prawie całą ludność miasteczka, którą ogarnął jakiś szal. Przed płonącym budynkiem urządzono dzikie tańce. Strażaków, którzy chcieli gasić pożar, poturbowano.

Te same sceny rozgrywają się na ulicach. Oszalały tłum grozi masowemu wycieciem wszystkich murzynów w mieście. Zewsząd słychać krzyki. Meżczyźni, a nawet kobiety nieustannie strzelają na wiat. Patrole policji i gwardii cywilnej są

za słabe, by przeciwstawić się zdziaczemu tłumowi.

Gubernator w obawie przed pogromem murzynów wezwał na pomoc oddział gwardji narodowej w sile 500 żołnierzy z samochodami pancernymi i karabinami maszynowymi. Jest już kilku zabitych.

Zmiana konstytucji może nastąpić do 2 mies.

Na plenarnym posiedzeniu Senatu uchwalono wniosek komisji konstytucyjnej zgłoszenia do Sejmu zmian do uchwalonego przez Sejm projektu nowej konstytucji.

Wyjaśnić należy, że w myśl dotychczas obowiązującej konstytucji, Senat po tej uchwałie winien najpóźniej w przeciągu 30 dni, t. j. do 21-go stycznia, uchwalić proponowane przez siebie zmiany — zmieniony projekt odesłać do Sejmu.

Sejm ze swej strony ma również termin miesięczny do ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Koszykówka bez kapitana

Stanisław Ziemia zrezygnował ze stanowiska kapitana szczypiórniaka P. Z. G. S-u. Rezygnacja nastąpiła na skutek powstałych nieporozumień z zarządem.

Jak się dowiadujemy, p. Ziemia, który od kilku lat jest instruktorem katowickiego Ośrodka W. F., odchodzi również z tego miejsca, wyczuwając się zupełnie z pracy w grach sportowych. Na Górnym Śląsku położył p. Ziemia około rozwoju gier sportowych i lekkiej atletyki wielkie zasługi. Przedewszystkiem szczypiórniak Polski traci jedynego krajowego trenera, który byłby prowadził naszą pilkę ręczną na olimpiadę po niejednym sukcesie.

Kłopoty pana hrabiego

Maurycy Potocki prosi o nadzór

Warszawa, 21 grudnia.

W wydziale XI cywilnym sądu okręgowego odbywa się dziś rozprawa w przedmiocie udzielenia Maurycemu hr. Potockiemu odroczenia wypłat (nadzoru).

Wniosek o nadzór, zgłoszony przez Maurycyego hr. Potockiego opiera się na przepisach ustawy o możliwości udzielenia odroczenia wypłat rolnikowi będącemu w ciężkiej sytuacji.

Cały szereg wierzycieli, reprezentujących olbrzymie sumy, zgłasza przez swych adwokatów udział w sprawie, przyczem wypowiada się przeciw udzieleniu nadzoru. Wierzyciele chcą by Maurycy Potocki płacił swe długi normalnie, rozumiejąc, że konsekwencją nadzoru jest zawarcie z wierzycielami układu, gdzie wierzycielności ulegają redukcji. Wierzyciele rezygnują z oprocentowania w ciągu roku z upominania się przez ten okres czasu, obiecują oprocentowanie najniższe w późniejszym czasie, byleby tylko uniknąć niebezpieczeństw nadzoru.

Podnoszona jest tu okoliczność rozrzutnego trybu życia Maurycyego hr. Potockiego, co wierzycielom nie daje gwarancji, iż przy odroczeniu wypłat, substancja majątku nie będzie uszczuplana, tembardziej, iż we wniosku o nadzór Maurycy hr. Potocki prosi, by osobiście mianowano go zarządcą majątku pod nadzorem. Wprawdzie sąd nie ma obowiązku w tym względzie stosowania się do tego rodzaju wniosku nawet w wypadku udzielenia nadzoru i może mianować zarządcą osobę trzecią, ale opinia władz ziemskich nie wypowiada się przeciwko mianowaniu hr. Potockiego zarządcą.

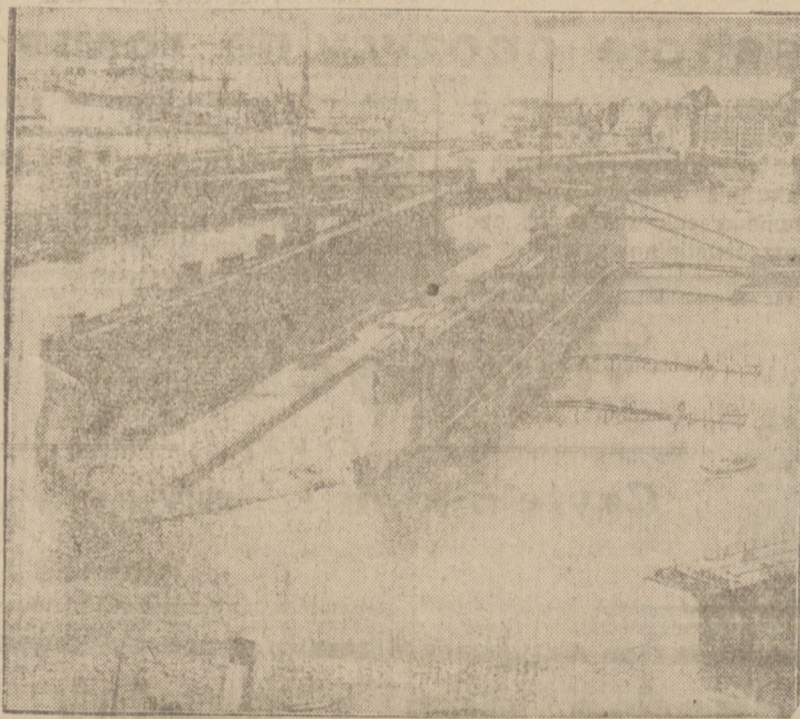
Pełnomocnicy wierzycieli reprezentują m. in. następujące osoby: baronowa Taube suma 1.700.000 zł., Utilitis Corporation — 13.200 funtów czterlingów, Hugot 14.000 dolarów, p. Schröterowa i Rakmana 68.000 zł., Felicję Fryling 25.000 dolarów, Bank Gospodarstwa Krajowego itd. Pozycja wierzycieli jest dość mocna

formalnie, ponieważ ustalają oni, że bilanse hr. Potockiego nie odpowiadają rzeczywistości. Sam zresztą hr. Potocki stwierdza, że bilanse jego są prowizoryczne i mogą być uzupełnione. Warto zaznaczyć, że w bilansie tym niema wprowadzonej wartości majątków historycznych — Jabłonna wraz ze słynnym pałacem. Hr. Potocki dowodzi, że majątek ten jako zabytkowy nie posiada wartości.

Ponadto pełnomocnicy wierzycieli podnoszą fakt, iż majątek hr. Potockiego, który ma podlegać nadzorowi rolnemu jest tylko w części majątkiem rolniczym i posiada charakter przemysłowy, przepisy zaś, na podstawie których ma być udzielony nadzór dotyczą wyłącznie dóbr rol-

nych. Hr. Potocki posiada wszak elektrownie w Jabłonie i jest właścicielem towarzystwa budowy mieszkań itd. Przedsiębiorstwa te podlegają obowiązkowi rejestracji jako handlowe i sąd rejestracyjny wezwał nawet hr. Potockiego do zarejestrowania przedsiębiorstw w ciągu trzech dni, co do tej pory nie zostało zrobione.

Zatem przeciwnicy wnoszą o odroczenie sprawy, by hr. Potocki mógł dopełnić obowiązków rejestracyjnych, wówczas bowiem może się okazać, że jest handlującym i wtedy miałyby w stosunku do niego zastosowanie przepisy upadłościowe, podczas gdy ziemianin, jako niehandlujący nie może mieć ogłoszonej upadłości.



W porcie Southampton w Anglii znajduje się największy dok na świecie, podnoszący kolosy morskie o pojemności do 100.000 tonn.

Jak zlikwidowano bandę Twardzika

Bandy a sam wymierzył sobie sprawiedliwość

W ostatnim numerze podaliśmy opis akcji policyjnej, zakończonej ujęciem i u nieszkodliwieniem niebezpiecznej szajki bandyckiej, której herszt Jan Twardzik zamordował w Brynowie śp. post. Hirta.

Obecnie podajemy dalszą garść szczegółów na podstawie śledztwa policyjnego.

Pierwsze podejrzenia organów śledczych skierowały się przeciwko Zielińskiemu, który miał należeć do szajki bandyckiej.

W dniu 14 b. m. projektowano aresztować Zielińskiego w jego mieszkaniu w Ligocie. Kiedy policjanci przyszedli do Ligoty, nie zastali tam Zielińskiego. Nie zastali go również w Brynowie w mieszkaniu Stolorza. Tymczasem, jak wiadomo, w tym czasie, około godz. 5.30, Zieliński wraz z Twardzikiem i Stolorzem, dokonali napadu na dom naczelnika gminy Koszowskiego w Panewniku.

Z zeznań Stolorza wynika, że inicjatorem tego napadu był Twardzik, który chciał wyrzucić zemstę na naczelniku gminy, a równocześnie zdobyć trzeci rewolwer, potrzebny trzeciemu uczestnikowi bandy. Twardzik mianowicie, po zamordowaniu policjanta, miał zamiar założyć i uzbroić bandę, celem wspólnego dokonywania napadów. Tem większa więc zasługa naszej policji, że nie dopuściła do tego, likwidując bandę w zawiązku zaraz po pierwszym napadzie.

Funkcjonariusze policji, zajęci poszukiwaniem Zielińskiego, zawiadomieni, zostali o niemyślnym napadzie w Panewniku i zaraz pośpieszyli tam, ścigając napastników. W czasie tego pościgu Twardzik strzelił sobie w skroń, natomiast Stolorz z ranną ręką Cyruśówną udał się do domu swego brata w Katowicach przy ul. Bartosza Głowackiego. Tam został schwytany przez policję, przyczem próba ucieczki nie udała się. Policjanci ujęli bandytę ukrytego pod drzwiami strychu.

Brakowało jeszcze trzeciego współnika bandytów — Zielińskiego. Tego schwytano również wieczorem, w parę godzin

po napadzie, w domu. O godz. 8-mej wieczorem policja zapukała do drzwi mieszkania Zielińskiego w Ligocie, który na widok mundurów policyjnych wyskoczył z łóżka i skoczył do szafy po broń. Policjanci udaremniłi jednak jego zamiar i skrupowali bandytę.

Zaznaczyć trzeba, że grupa pościgowa policji była opancerzona, ponieważ wiadomym już było, że wśród ściganych ban-

dytów znajduje się morderca ś. p. Hirta. Trzeba było więc być przygotowanym na wszystko. Pościgiem kierował osobiście kierownik wydziału śledczego p. kom. Brodniewicz.

Co do Twardzika, to ustalono ponad wszelką wątpliwość, że popełnił on samobójstwo, wobec czego upada hipoteza, jakoby został zastrzelony przez towarzyszy.

„Rozbrojeni“



Marynarka angielska wzbogaciła się o szereg mniejszych, ale o wielkiej wartości bojowej jednostek.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że w poszczególnych sprawach hr. Potocki zwracał się do urzędu rozjemczego dla spraw rolnych co do uzyskania odroczeń dla poszczególnych długów, nie uzyskał jednak w tym względzie przychylniej decyzji.

WRONNIA TYGODNIK

Komisarz Demobilizacyjny udzielił zezwolenia hucie Król. na turnusowe zurlopowanie 225 robotników w czasie od stycznia do marca 1935. Lista robotników mających pójść na turnus będzie uzgodniona po świętach.

Generalny konsul niemiecki w Katowicach odebrał zgórą 400 paszportów obywatelom niemieckim mieszkającym na Śląsku, którzy korzystając ze swobody poruszania się po obu stronach granicy

Na terenie warszawskiej D. O. K. P. wykryto wielkie nadużycia, które sięgają sumy miliona złotych. Na trop tej afery wpadnięto z okazji inspekcji stacji w Łowiczu.

Urząd Skarbowy w Mystowicach wytoczył dzierżawcy kop. „Polska“ dochodzenia o machinacje podatkowe.

Miejski Komitet Funduszu Pracy w Chorzowie urządza w styczniu kurs zielarstwa leczniczego dla bezrobotnych pod kierownictwem prof. Joiki, oraz zorganizował cykl odczytów oświatowych. Nowego ducha tchnął w prace komitetu mianowany niedawno kier. p. Jeleń.

Na kop. Hoym w Niewiadomiu Górnym oberwały się zwaly węgla zasypując górnika Wiktora Mańkę. Zmarł on w drodze do szpitala osierocając żonę i dwoje dzieci.

Macocha śp. Franciszka Podstawki z Wodzisławia, Katarzyna, została uwolniona przez sąd od zarzutu podżegania do zamordowania pasierba. Mordercy jego zostali już skazani w styczniu b. r.

Znany oszust Głagla-Galiński został skazany na dalsze dwa i pół roku więzienia za różne oszustwa.

Rada miejska m. Katowic uchwaliła 80 tys. zł. na zapomogi gwiazdkowe dla najbardziej uboższej ludności miasta.

Towarzystwo Osadnicze „Ślask“ przeprowadzi oddłużenie nabywców parceli przez obniżenie ceny kupna i stopy procentowej.

28-letnia Anna Salwiczek z Rudy została skazana za zamordowanie swego nieślubnego dziecka na 7 mies. więzienia.

Kupiec Trenczek z Lipin, przeciw któremu toczy się postępowanie karno-skarbowe o przemyt przed S. O. w Sosnowcu, przyczem grozi mu grzywna do 150 tys. zł. spowodu systematycznego uchylania się od rozprawy został aresztowany.

25-letni Brunon Paszenda odpowiadał przed S. O. w Rybniku za usiłowane zamordowanie kochanki 35-letniej Marji Idziakowej oraz jej męża Karola. Paszenda zaraził się od Idziakowej a po przeprowadzeniu kuracji nie chciał utrzymywać z nią stosunków. Nie mogąc się jej pozbyć wtargnął do jej mieszkania a nie zastawszy nikogo, zdemolował je doszczętnie. Paszenda skazany został na 6 mies. więzienia z zawiesz. na 3 lata.

B. nacz. gminy Potomia w rybnickim Emil Antończyk został przytrzymany w podejrzeniu o dokonanie kradzieży pieczęci i ksiąg gminy, gdzie obecnie pełnił funkcję sekretarza. Przeciwno Antończykowi toczyły się dochodzenia o nadużycia, których ślad znajdował się w skradzionych księgach.

Na 14, 15 i 16 stycznia, została wyznaczona sensacyjna rozprawa przeciwko braćiom Stępieniom, dr. Tadeuszowi, dr. Stanisławowi i Jerzemu oskarżonym o ponowne puszczanie w obieg używanych znaczków stemplowych a ponadto sprzeniewierzenia i oszustwa.

Roman Szyrzyca z Kończyc skazany został na 7 mies. więzienia za napad na strażnika granicznego Likwińskiego, którego zranił butelką od piwa.

Za fałszerstwo karty cyrkulacyjnej skazano Elżbietę Witecką z Kończyc na 6 mies. więzienia.

Na opiekę społeczną i zatrudnienie bezrobotnych

zamierza wydać państwo około 30 milionów

Na roboty publiczne znajdą się pozatem dalsze kredyty

Pięć lat kryzysu gospodarczego, zubożenie ludności, spadek wytwórczości, bezrobocie — wszystko to sprawia, że opieka społeczna spotyka na coraz większe trudnienia, że wysiłek państwa, zmagającego się od lat z widmem niedoboru, nie może iść w parze z rosnącymi wciąż potrzebami na cele społecznej opieki.

A jednak mimo tych kolosalnych trudności państwo w zakresie maximum możliwości łoży na opiekę społeczną, nie ustaje w staraniach, by obejmowała ona jaknajwiększy zasięg.

Preliminarz obecny przewiduje wydatki przeszło 52 i pół milj. zł. Są one o 7 i pół milj. niższe od dotychczasowych.

Z sumy wydatków przeznaczają się 11 milj. zł. na ubezpieczenia, 10 milj. na opiekę społ., 9 milj. na służbę zdrowia, 19 milj. na bezrobocie.

Bardzo intensywna jest działalność w tym kierunku i obejmuje ona szereg ważnych agend.

A więc:

Walka ze śmiertelnością niemowląt ześrodkowana jest w 40 stacjach opieki nad matką i dzieckiem; objęto 122.000 dzieci i 17.000 matek, którym udzielono 500.000 porad; dokonano 300.000 wywiadów domowych, wydano 3.500.000 litrów mleka.

Walka z chorobami epidemicznymi musi być prowadzona z całą energią, gdyż liczba zachorowań (zwłaszcza na dur brzuszny i czerwonkę) wzrosła o prawie 20.000 osób.

Ilość szczepień osiągnęła liczbę około 1 i pół miliona osób (z czego 1/4 milj. na terenach nawiedzonych powodzią).

Przychodni przeciwegruźliczych było 341, opiekujących się 120.000 gruźlikami, którym udzielono ponad pół miliona porad.

Przychodni przeciwjagliczych jest 379; udzielono zgórą milion porad 200.000 osobom.

Akcja zwalczania chorób wenerycznych obejmuje 149 przychodni z liczbą ponad 200 tys. porad. Na przestrzeni 8 lat ilość chorych wenerycznych wzrosło o 30 procent...

Na odcinku walki z alkoholizmem utworzono 11 przychodni, leczących około 2000 chorych i dwa specjalne zakłady lecznicze w Świacku i Gościejowie.

Stan szpitalnictwa wciąż ma braki. Posiadamy obecnie około 55.000 łóżek dla różnych chorób i 15.000 dla chorych psychicznie.

Koszty pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszy państwowych wyniosły przeszło 5 milionów zł., osób leczonych było 380.000, a porad im udzielono 900.000.

Wpływy roczne Funduszu Pracy osiągnęły kwotę 106 milionów złotych. Wpływy z opłat od uposażeń wynoszą 85 procent przewidywanych sum. Wpływy od wolnych zawodów, tantjem, biletów wstępu, totalizatora, cukru, piwa, żarówek i spożycia gazu wykazują stały wzrost. Taksamo wpływy od czynszu dzierżawnego. „Opłaty gastronomiczne” wymagają natomiast większej kontroli.

Stan robót, prowadzonych przy pomocy Funduszu Pracy wykazuje znaczny rozwój. W okresie bież. na dzień 30. 9. r. b. wyrobiono 1.971.000 klinkieru, wylano 13660 m kub. kamienia drogowego, zbudowano 191 km dróg, 31 km ulic i chodników, osuszono 1.736 ha łąk. Kosztem 2.297.000 zł. uregulowano prawie 14 km rzek, 7.760 m kanałów, 61.700 m sześć. basenów. Roboty kolejowe wynoszą 7.250 m toru. Robót elektryfikacyjnych przeprowadzono na sumę ponad 500.000 zł. Wybudowano 194.518 m sześć. szkół, 19.890 m sześć. szpitali itd.

Koszty płac robotników zatrudnionych osiągnęły sumę 49.891.000 zł., zaś liczba robotników zatrudnionych wyniosła 81.401. Ilość robotniko-dniówek sięga 15.000.000.

Przy wyborze robót Fundusz Pracy stara się przede wszystkim uwzględnić te, które dają maximum zatrudnienia, jak roboty ziemne itp., niektóre jednak z prac podejmowane są z uwagi na ich znaczenie dla gospodarstwa narodowego, albo efekty społeczne, pozwalające na usamo-

dzielenie części bezrobotnych.

Połączenie Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy będzie dużym krokiem naprzód w kierunku ujednoczenia kierow-

nictwa w celu bezrobocia.

Budżet tego nowego Funduszu będzie wynosił prawie 127 milionów zł. Z tego pójdzie na akcje za-

trudnienia 68 milj., na pomoc doraźną 17 i pół milj., na zasiłki dla bezrobotnych 29 i pół milj. zł.

Sekwestr elektrowni warszawskiej ustanowiony

Magistrat stolicy został poszkodowany na 100 milj. zł.

W wydziale handlowym warszawskiego sądu okręgowego odbyła się rozprawa, której przedmiotem jest powództwo wniesione przez Zarząd Miejski. Powództwo to, jak wiadomo, domaga się przekazania elektrowni warszawskiej miastu, a przed rozstrzygnięciem tej sprawy obłożenia tego przedsiębiorstwa natychmiastowym sekwestrem.

Podczas toczącej się rozprawy sądowej wyszły na jaw skandaliczne fakty go-

spodarki francuskich koncesjonariuszy, którzy stosowali wobec Warszawy metody igraszy kolonialne.

Okazało się, że elektrownia przewidując oddanie swego przedsiębiorstwa miastu, stworzyła specjalny rachunek, którego zadaniem było przekazywanie pieniędzy do Paryża w sposób sprzeczny z umową.

I tak przekazano do Francji 45 milionów. Wszystkie ciężary natomiast ponosił oddział warszawski.

Bilanse były fałszowane. Konsumenci nie uświadomieni co do swoich praw, nie korzystali z przysługujących im rabatów. Liczniki i transformatory instalowano w ten sposób, aby zwiększyć sztucznie zużycie prądu.

Listy wielu instytucji świadczą o tem, że ci, którzy wystąpili z żądaniem unie-

ważnienia niewłaściwych obliczeń, otrzymywali znaczne zwroty, które w niektórych wypadkach dochodziły do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Zarówno adwokaci reprezentujący Zarząd Miasta, jak i powołani rzeczoznawcy wykazywali wczoraj liczne jeszcze nieuczciwe sposoby stosowane przez Elektrownię.

SZCZAWNICKA JOZEFINA

uśmierza kaszel

Sąd stanął na stanowisku, że całokształt powyższych okoliczności składa się na uprawdopodobnienie postawionych zarzutów i zasadności pozwu co do rozwiązania umowy koncesyjnej.

Sekwestrator, jako forma zabezpieczenia pozwu, jest zdaniem sądu w tym wypadku najodpowiedniejszym wyjściem, gdyż zachodzi konieczność zapobieżenia uszczuplania majątku przedsiębiorstwa, które zarząd miasta ma przejąć.

Powierzenie przedsiębiorstwa osobie trzeciej jako zarządcy pod nadzorem sądu, daje większe gwarancje zachowania całości mienia, niż pozostawienie go nadal w posiadaniu pozwanej elektrowni, zwłaszcza, że koncesja zgodnie z umową ekspiruje już za dwa lata.

Podkreślić należy, że niemal wszystkie wpływy elektrowni przekazywane są centrali towarzystwa w Paryżu i że kapitał zainwestowany w Polsce został przez koncesjonariusza dawno już z ogromną nadwyżką wycofany. Dochodzenie przez gminę szkód i strat wynoszących około 100 milj. zł. natrafiłoby na poważne trudności, gdyby nie udzielono teraz zabezpieczenia i żądanie pozwu w znacznej mierze mogłoby zostać niezaspokojone, tembardziej, że zachodzi prawdopodobieństwo, iż kontrahent działa dotychczas w złej wierze.


Ustanowienie sekwestru z drugiej strony nie naraża w niczem interesów elektrowni, gdyż gdyby nawet żądania zarządu miasta zostały przez sąd oddalone, to jednak i w tym wypadku cała substancja oraz dochody przedsiębiorstwa będą wydane towarzystwu.

Zdaniem sądu, w przeciwstawieniu do elektrowni, zarząd miasta, posiadając zawsze uchwytny i poważny majątek i pozostając w stałych rozrachunkach z towarzystwem, niewątpliwie przedstawia wszelkie gwarancje zaspokojenia ewentualnych szkód.

Sąd mianował sekwestratora b. min. inż. Kühna.

Kupić na gwiazdkę:

dla Irenki  Chatę Wujka Toma

dla Kazika  Krzyżaków

a dla żony coś praktycznego:



EMES

EMES NIEZBĘDNA W KAŻDYM DOMU KUCHENKA SPIRYTUSOWA

OSTRZEZENIE!

W ostatnich czasach puszczone w obieg cały szereg „bałeczek” skierowanych przeciw naszym domom towarowym.

Zaznaczamy, że przeciw tym nieuczciwym manewrom konkurencyjnym, których jedynym celem jest szkodenie nam, wystąpimy z całą energią na drodze sądowo-karnej przy użyciu wszelkich stojących nam do dyspozycji środków i ostrzegamy kategorycznie przed rozpowszechnianiem tych kłamliwych wiadomości.

**DOM JEDNOLITYCH CEN
WHOLE-WORTH**

Katowice — Chorzów I
3-go Maja 9 Wolności 32

Czy „Polskie Radio” daje zyski?

Spór Skarbu z akcjonariuszami

na tle zamierzonej wypłaty dywidendy

Do wydziału handlowego warszawskiego sądu okręgowego wpłynęły dwie skargi zwrócone przeciwko Polskiemu Radju.

Obie skargi występują w obronie i w imieniu Skarbu Państwa i stwierdzają niesłuszną ocenę wartości bilansowych ostatniego budżetu Polskiego Radja.

Pierwszą z tych skarg wniósł dyrektor gabinetu w Ministerstwie Poczty i Telegrafów p. Roman Sarzyński, drugą zaś Prokuratorja Generalna.

Cała sprawa wiąże się z ostatnim walnym zgromadzeniem. Przyjęto tutaj bilans oraz rachunek strat i zysków, wreszcie postanowiono zysk w sumie

282.930 zł. wypłacić jako dywidendę.

Uchwałę tę powzięto wbrew głosowi reprezentanta skarbu, który stanął na stanowisku, że przyjęty bilans nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy i że w bilansie wykazano zysk o 217.000 zł. za duży. Na rachunek zysku bowiem zaliczono kwoty, które są nieściągalne.

Jak się okazuje większość akcji Polskiego Radja znajduje się w rękach prywatnych. Skarb Państwa posiada portfel akcji upoważniających do 5.000 głosów, prywatni akcjonariusze natomiast rozporządzają 5.678 głosami.

Tych 678 głosów nadwyżki zdecydowało o powzięciu uchwały co do wypłaty

dywidendy.

Wobec wniesienia tych dwóch skarg odbyło się posiedzenie sądu handlowego pod przewodnictwem prezesa Lautera. Postanowiono zakazać Radju Polskiemu dokonywania jakichkolwiek wypłat dywidendy.

Termin rozprawy w sądzie handlowym nie został jeszcze ustalony. Niewątpliwie odbędzie się ona w najbliższym czasie i wówczas spór pomiędzy Skarbem Państwa a prywatnymi akcjonariuszami Polskiego Radja zostanie rozstrzygnięty, co pozwoli na bezsprzeczne już ustalenie wysokości dywidendy w roku obecnym.

W orbicie swych paktów pragnie Francja widzieć Polskę i Niemcy

Na wszelki wypadek uchwalono nadzwyczajne kredyty wojskowe

Z Paryża donoszą: W czasie dyskusji nad budżetem min. spraw zagranicznych, minister Laval wygłosił w senacie obszerną exposé na temat polityki francuskiej.

Podnosząc zgodność, z jaką rząd węgierski przyłączył się do rezolucji Rady Ligi Narodów, min. Laval oświadczył, że gest rządu węgierskiego pozwala na przyniesienie, iż jest możliwa współpraca w Europie nadnaddunajskiej.

W dziele międzynarodowego odprężenia Francja ma do odegrania wielką rolę. Dla mocnej organizacji pokoju nawiązano dwojakiego rodzaju rokowania: jedne z nich zmierzają do zawarcia paktu wschod-

niego, inne do bardziej ścisłej współpracy z Włochami.

— Wierzę w sukces tych negocjacji — oświadczył Laval, dodając po chwili, że Mała Ententa może zaufać Francji, gdyż przyjaźń Francji jest niezniszczalna.

Omawiając sprawę paktu wschodniego, min. Laval stwierdził, że traktat ten, uwzględniając układy już istniejące między pewnymi krajami, umocni porozumienie międzynarodowe w części Europy, której los ściśle jest związany z interesem pokoju. Tę inicjatywę Francja powzięła w pełnym porozumieniu z rządem sowieckim.

— Rząd sowiecki — powiedział min. Laval — w pełni usprawiedliwia politykę, jaką wraz z nim prowadzi Francja. Francja kontynuuje rokowania i pragnie prze-

de wszystkim zapewnić sobie zupełne porozumienie z Polską. W tym względzie Francja udzieliła Polsce wyjaśnień, równie serdecznych, jak dokładnych, które nie pozwalają na żywienie przez nią żadnych wątpliwości w sprawie pragnienia Francji liczenia się jej ze słusznymi troskami.

Wkrótce będą podjęte rozmowy z Niemcami. Niemcy będą ponownie zaproszone do wzięcia udziału w zbiorowym pakcie, w którym, mogą być tego pewne, uzyskają te same gwarancje, jakie przysługują innym krajom stowarzyszonym.

Rząd francuski nie uczynił nigdy nic, co by pozwoliło Niemcom sądzić, że zamierza w stosunku do nich prowadzić politykę okrażenia. Zbliżenie francusko-niemieckie w ramach międzynarodowych jest

gwarancją pokoju. Niech Niemcy będą przeświadczone o tem i niech odpowiednio działają, a wielki krok zostanie uczyniony w kierunku koniecznego pojednania dwóch ludów.

Senat przyjął długotrwałymi oklaskami mowę min. Laval, a następnie w przyjętym jednomyślnie wniosku sen. Berengera powińszował min. Lavalowi takt i stanowczość, z jaką bronił i przeprowadzał w Genewie stałe zasady polityki francuskiej.

Izba deputowanych uchwaliła nadzwyczajny kredyt 800 milionów franków na cele wojskowe.

Debata nad tym wnioskiem była bardzo burzliwa. Socjaliści wystąpili z dwoma wnioskami, domagając się najpierw odroczenia obrad, a gdy ten wniosek upadł, żądając upaństwowienia prywatnego przemysłu wojennego.

Przeciwno temu wnioskowi wystąpił premier Flandin dowodząc, że w okresie pokoju trudno jest mówić o upaństwowieniu przemysłu prywatnego, gdyż wchodzi tu w grę względy oszczędności. — Przemysł skupiony w rękach państwowych nie zawsze może produkować równie tanio, jak przemysł prywatny.

Niemca przemysłu wyspecjalizowanego wyłącznie w produkcji wojennej. Wiele fabryk o pokojowym charakterze produkcji można przekształcić w fabryki przemysłu wojennego. Podczas wojny mobilizacja tego przemysłu pozwoli rządowi na pokonanie wszelkich trudności.

Obowiązkiem rządu będzie nie dopuścić do tego, aby fabrykanci prywatni gromadzili bogactwa wówczas, gdy inni obywatele składają będą na ołtarzu ojczyzny swoją krew.

Flandin postawił przytem sprawę na ostrzu noża: uchwalenie wniosku socjalistycznego będzie równoznaczne z wyrażeniem rządowi votum nieufności.

Wniosek ten odrzucono.

Ustawę o dodatkowych kredytach uchwalono w brzmieniu rządowym 460 głosami przeciw 130.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Specjalny pociąg kanclerza Hitlera najeżdżał pod Langwedel na samochód grupy teatralnej rozbijając go doszczętnie. Ofiarą katastrofy padło 20 osób. Hitler zapowiedział utworzenie specjalnego funduszu na pomoc dla rodzin po ofiarach katastrofy.

W S. arbrücken prowadzący w nietrzymym stanie samochód oficer angielski angażowany do policji plebiscytowej, najeżdżał tłum i zranił przechodzącą ciężarną kobietę. Ponieważ samochód otoczył wzburzony tłum, oficer dobył rewolweru i wystrzelił raniąc jedną osobę. Oficer został natychmiast zawieszony.

W Cannes aresztowano nowego naśladowcę Stawiskiego, finansistę Moellera, z pochodzenia Duńczyka, który dopuścił się olbrzymich nadużyć we Francji. Pasywa jego wynoszą 200 mil. franków.

Toczące się poufne rokowania francusko-włoskie o zawarcie porozumienia miały doprowadzić do propozycji odstąpienia przez Francję za cenę ugody części posiadłości kolonialnych, przytykających do kolonii włoskiej w Somali.

Prezes federacji kombatanów francuskich płk. Pichot oraz sekretarz płk. Randoux zostali przyjęci przez kanclerza Hitlera i min. Hessa. Rozmowy, jakie przeprowadzono stanowią ciąg dalszy wizyty deputowanych Goy'a i Monniera. Rozmowom tym przypisuje się w Niemczech doniosłe znaczenie.

W Bułgarii wykryto spisek komunistyczny, w którym uczestniczyła wielka ilość żołnierzy. Centrum spisku stanowiło miasto Chaskowo. Aresztowano w związku z tem zgórą 500 osób. Przywódcą spisku ma być Jerzy Stojew, którego jednak nie ujęto.

W wojnie domowej w Chinach odniosły wojska komunistyczne duże sukcesy i zagroziły poważnie Nankinowi i Szanghajowi. W obu tych miastach zarządzono stan oblężenia.

Jugosłowiański gabinet z prem. Uzunowiczem został obalony. Na premiera został desygnowany min. Jewtisz. Sądzi się, że powstanie, że parlament jugosłowiański — Skupczyna zostanie rozwiązany po uchwaleniu zmiany ordynacji wyborczej i ustawy o zgromadzeniach i prasie.

Na posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej prezydentem miasta wybrany został głosami radnych endeckich poseł Stanisław Rymar, wiceprezydentami adw. Kowalski i prezes endeckiej frakcji radzieckiej Podgórski. Frakcja BB, socjaliści i blok żydowski wstrzymali się od głosowania.

Dotychczasowy burmistrz Wielkich Hajduk Jerzy Grzesik został wybrany I. burmistrzem Chorzowa z uposażeniem według grupy IV. Wybór nastąpił bez sprzeciwu przy 4 kartkach białych. uprawiali spekulacje walutowe.

Sen. dr. Pant nie został wybrany ponownie przewodniczącym związku katolików niemieckich. Następcą jego jest p. Olbrich, który znajduje się pod wpływem pos. Franza. I katolicy niemieccy zostali więc „nieudolniceni”.



W zakładach przemysłowych Standard Ammonia w Londynie nastąpił olbrzymi wybuch i pożar fabryki.

Scisty sojusz wojskowy

zawarty z Sowietami?

Z Londynu donoszą: Dziennik „Star” występuje z sensacyjną wiadomością, ogłaszając treść rzekomego paktu, zawartego między Francją a Rosją.

Pakt ten, zawarty w Genewie 21 listopada przez Litwinowa i Laval, posiada — zdaniem gazety londyńskiej — wszelkie cechy sojuszu wojskowego.

Umowa handlowa, paraflowana w Moskwie 10 grudnia, jest wynikiem tego paktu.

Sojusz wojskowy zawarty jest na lat 5. Termin ten może ulec przedłużeniu na dalsze 5 lat, o ile nie będzie wypowiedziany na rok przed wygaśnięciem.

Sojusz ten, jak twierdzi dziennik, zwrócony jest z jednej strony przeciwko Japonii, z drugiej — przeciwko Niemcom. Artykuł 2 paktu wymienia podobno oba te mocarstwa jako prawdopodobnych przeciwników państw sygnatariuszy.

W artykule 1 paktu zastrzeżony jest jednak wyraźnie ściśle defenzywny charakter sojuszu.

Artykuł 3 i 4 paktu mają przewidywać szczegóły współpracy rosyjskiej i francuskiej w zakresie techniczno-wojskowym, a zwłaszcza w sprawach lotnictwa. Pośród sztabami generalnymi obu krajów istnieje ma współpraca oraz wymiana informacji i zdobyczy technicznych. Gazeta twierdzi, że przewidziany jest również stały kontakt radiowy pomiędzy sztabami generalnymi obu krajów i że uzgodniono już tajny szyfr.

Artykuł 5 dotyczy stosunków obu sygnatariuszy na wypadek wojny. Jeśli Japonia napaśnie na Rosję, wówczas Francja zobowiązana jest zaopatrzyć Sowietów natychmiast w materiały niezbędne do prowadzenia wojny na sumę do 4 miliard-

dów franków. Na wypadek wojny francusko-niemieckiej, rząd rosyjski zobowiązuje się zaopatrzyć Francję w ten sam sposób w zboże do wysokości podobnej kwoty.

Francusko-sowiecki sojusz wojskowy nie przewiduje wysyłania wojsk z jednego kraju do drugiego. Gazeta sądzi jednak, że sprawa ta będzie załatwiona później, po wyjaśnieniu stanowiska Polski wobec obu sygnatariuszy.

W angielskich kołach rządowych nie posiadają żadnych wiadomości o zawarciu podobnego sojuszu francusko-rosyjskiego. Tutejsze koła rządowe skłonne są uważać za mało prawdopodobny fakt zawarcia podobnego dwustronnego paktu.

Agencja Reutersa donosi, że w kołach francuskich i sowieckich Londynu wiadomość o tajnym pakcie wojskowym francusko-sowieckim jest kategorycznie dementowana.

Sensacyjne rewelacje angielskiego dziennika „Star” o rzekomym sowiecko-francuskim układzie wojskowym, opatrzone „Berliner Tageblatt” komentarzem, w którym b. krytycznie odnosi się do autentyczności obu dokumentów.

Ustęp o Polsce — pisze „Berliner Tageblatt” — brzmi zupełnie dziwnie. Jest on raczej podobny do wyjątku ze wstępnego artykułu politycznego niż z projektu umowy. Ustęp o kredytach francuskich dla Sowietów jest podobny do „pium desiderium”.

Z Moskwy donoszą: Opublikowano tu tekst protokołu, podpisanego w Genewie dnia 5 grudnia przez ministra Laval i komisarza Litwinowa, którzy stwierdzili wspólne postanowienie obu rządów zawarcia paktu wschodniego.

W swoich stosunkach z rządami, które zostały wezwane do udziału w pakcie, a zwłaszcza z temi, które nie udzieliły swej zgody żaden z obu rządów nie nawiąże rokowań, mających na celu zawarcie układów wielostronnych lub dwustronnych, mogących utrudnić przygotowanie i zawarcie wschodniego paktu regionalnego.

Równocześnie ogłoszono tekst protokołu handlowego francusko-sowieckiego, podpisanego w dniu 9 grudnia 1934 przez komisarza Rosenholta i francuskiego min. przem. i handlu Marchandeau.

Prasa niemiecka przypuszcza, że podanie protokołu do wiadomości publicznej jest odpowiedzią na rewelacje londyńskiego „Star” o tajnym układzie wojskowym francusko-sowieckim.

Zwracają uwagę, że przedstawicielstwa Francji i Sowietów zaprzeczyły istnieniu tego układu, londyńskie koła dyplomatyczne nie dają tym zaprzeczeniom wiary.

Przygoda speakera

Jeden ze speakerów berlińskich znany jest z tego, że nie traci fantazji przed mikrofonem, nawet w bardzo trudnych, nie spodziewanych sytuacjach.

Niedawno zdarzyło mu się, że w chwil zapowiadania jakiegoś walca strausowskiego w koncercie z płyt kolega, który mu w tem pomagał, opuścił płytę.

Ratując sytuację, speaker wyrecytował przed mikrofonem bez zająknięcia: „Pa nie i panowie, niestety walca, który zapowiadałem, nie będziemy mogli nagrać gdyż przysłano nam go w dwóch nierównych kawałkach. Oba leżą przedemną n. ziemi. Zagramy natomiast wyjątek z operetki Lehara, „Kwiat Hawai”.

Rozważania świąteczne

Nie wolno się załamywać

Nie ustępować przeciwnictwom

Poznanie dokonuje się drogą porównań. Człowiek nie miałby np. miernika dobra, gdyby nie umiał go porównać ze złem. Ani piękna bez porównania z brzydotą.

Widzimy jednak, że przeważnie społeczeństwo polskie jako skalę porównawczą obrało sobie — przeszłość. Z lubością Polak cofa się w dawne czasy. Teknoty, wyższe porwy i pragnienia wraca ku minionym okresom. W obrazach, odtwarzanych przez historię, literaturę, znajduje radość i zadowolenie. Jest on tem, co Rzymianin określił jako „laudator temporis acti” — chwalcę czasów już dawno spełnionych.

Bezspornie: gdy podchodzimy do „wzrostu” zdarzeń poprzez historię, budzi się w nas żywe pragnienie czynu, działa o emocjonalnie na nasza wyobraźnię.

Ale czy może nam to przesłaniać widok na współczesność? Czy wzloty wyobraźni w przeszłość nie sprawiają czegoś, że nie umiemy sobie znaleźć miejsca w dniu dzisiejszym, w codzienności? A przecież to „dziś”, ta wyzwolona Polska, to wyrugowanie śladów niewoli, to narastanie siły państwa — ten okres dzisiejszy jest tem, o czym marzyły pokolenia...

Nie nauczyliśmy się jeszcze, należyście cenić szarego, codziennego trudu, nie umiemy jeszcze wydobywać pełnej sumy radości, jaką daje praca społeczna, praca dla zbiorowości. Nie nauczyliśmy się jeszcze odczuwać radości — budowania.

I tu, nad tem słowem trzeba się zatrzymać. „Budowania”. Modne to określenie. Budujemy zręby nowoczesnego państwa, odbudowujemy samorząd, szkol-

nictwo, przemysł, rolnictwo i t. d. Ale w iluż to ustach słowo to ma posmak sobokoswa! Iluż jest takich, którzy niem szafują, by zasłonić swój egoizm! Dla iluż jest ono synonimem — karierowiczostwa! Zbyt wielu mamy takich, którzy nawet budują, ale budują tylko po to, aby zebrane cegły zbierać pod siebie, żeby na tych ceglach wynosić się możliwie najwyżej.

Z tym systemem „budowania” społeczeństwo winno mieć jaknajmniej do czynienia. Tacy „budownicy” są właśnie elementem najmniej pożądanym. Walka z nim — to wdzięczne zadanie wszystkich, którzy na serio traktują pracę spo-

leczna, pracę zbiorową.

Ten typ zresztą odstrasza przeciętnego obywatela od współpracy na niwie społecznej, gospodarczej, politycznej, kulturalnej. Widząc szastanie się tego sobokowskiego elementu — przeciętny obywatel stroni od zbiorowości, woli wyczołgać się w zacisze domowe, razi go egoizm i karierowiczostwo.

Typ polskiego obywatela musi się kształtować na innych zgoda pierwiastkach i innych cechach i właściwościach. Idealny typ Polaka — to żołnierz-obywatel, a jego najistotniejszą cechą — rycerskość. Więc akurat przeciwnictwom tego,

co mieści się w pojęciu ego dziwnego autoramentu „budowniczego”, będącego właściwie tylko samolubem.

Lecz wróćmy do zasadniczej tezy: poznanie nasze na rozgłogach obecnej rzeczywistości polskiej ma w sobie niemało pierwiastków afirmatywnych, dodatnich, twórczych — nie może wywołać w duszy innych uczuć, jak głębokie zadowolenie dokonanego wysiłku. Zatrwać chcą radość tego poznania natłokowi czarowników i strachajły. Ci, którzy zawsze mają na podrederciu obraz „temporis acti”, zawsze z rzewnością gotowi wspominać, jak to „bywało za króla” lub jak to kiedyś ceny spożywcze czy odzieżowe w „markach” czy „koronach” różniły się od obecnych. Dziś są czasy ciężkie. Cały świat ugina się pod brzemieniem trudności. Lecz dlatego nie wolno się załamać ani ustąpić przeciwnictwom.

Plaski oportunizm ludzi, którzy są niezdolni do ogarnięcia wzrokiem tego, co wniósł wolność — zatrują źródła radości, odstręcza od pracy dla zbiorowości.

Oczywiście: nie żyjemy w Arkadii, nie spada manna z nieba, nie latają pieczone gołąbki wprost na talerz. Szary trud codzienny nie mija nikogo. Ale nie wolno go zaprawiać piólnem zgorzknienia, jadem defetyzmu. Pesymizm jest zawsze czynnikiem tylko rozkładowym. Trzeba wierzyć w siebie, w swe siły i swój naród.

Komunikat Elektrowni
ŚLĄSKIE ZAKŁADY ELEKTRYCZNE, Spółka Akcyjna
 zawiadamiają swoich odbiorców
 że otworzyły w Katowicach, przy ul. 3-go Maja 11. Tel. 323-79
Sklep Elektryczny i Lokal Propagandowy
 pod hasłem
„SŁUŻBY dla ODBIORCÓW”
 Nasze bardzo obniżone taryfy pozwalają na używanie wszelkich aparatów elektrycznych. Zwiedzając „Lokal Propagandowy” gdzie bez obowiązku kupna możecie się dowiedzieć o najniższych i najodpowiedniejszych taryfach, oglądać wszelkie aparaty elektryczne, kuchnie elektryczne, łazienki elektryczne, piecyki i t. d. nauczyć się gotowania na kuchni elektrycznej i pieczenia piekarnikiem elektrycznym.

„Piłsudski pierwszy zrozumiał”

Organ niemiecki kadzi Marszałkowi

Naczelnym redaktorem „Deutsche Allgemeine Ztg.”, znany publicysta Silex, umieszcza dziś w organie swoim obszerny artykuł wstępny, w którym omawia stosunek sąsiadów niemieckich do Rzeszy.

od chwili obiecia władzy przez partię narodowo-socjalistyczną.

Autor wskazuje, iż w pierwszym okresie obiecia władzy przez Hitlera stosunek wszystkich państw do Niemiec był wrogi.

Wynikał on z obawy i niechęci.

„W tej najgorszej chwili — pisze dziennik — wystąpił nagle stary żołnierz Piłsudski, który pierwszy zrozumiał, że obawa i niechęć nie są odpowiednim fundamentem dla budowania przyszłości”.

Charakteryzując dalej stosunek Niemiec do Polski, autor pisze:

„Wiemy, jakie przeszkody ciąży jeszcze nad nową polityką niemiecko-polską. Nie zapoznajemy bynajmniej, jak wielkie wymagania narodowe trzeba było postawić ludności gdańskiej. Każda próba jednostronnego wykorzystania sytuacji musi być wykluczona w interesie obu krajów, które dokonały historycznego kroku w kierunku polityki: Hitler — Piłsudski”.

Pisząc o Francji, autor stwierdza, że od śmierci min. Barthou wkroczyła polityka Francji na nowe tory. „Nie wątpimy, że przyjdzie dzień porozumienia z Francją — pisze on. — Coprawda, polityka okrażenia nie została jeszcze zaniechana, jak wskazują na to — pakt sowiecko-francuski i rokowania kolonialne francusko-włoskie. Musimy więc bacznie obserwować to francuskie „zabezpieczenie sobie tyłów”, gdyż przyszłe dzieło porozumienia polegać będzie na zaufaniu, lub wcale nie dojdzie do skutku”.

Wyrok uwalniający w sprawie katastrofy u Gieschego

Sąd Okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie głośnej katastrofy na palni Giesche.

Jak swego czasu obszernie donosiliśmy, podczas zabudowy tamy przeciwwodowej nastąpiła eksplozja gazów na pokładzie 400 m pod ziemią wskutek czego około 15 robotników, odniosło ciężkie okaleczenia. Jeden z robotników wskutek odniesionych okaleczeń zmarł w szpitalu.

Za spowodowanie tej katastrofy prokurator pociągnął do odpowiedzialności karnej zawiadowcę kopalni Otona Felgenhauera oraz kierownika ruchu inż. Wilhelm Liebermanna. Część rozprawy odbyła się na terenie kopalni, gdzie sąd przesłuchiwał naczynych świadków tej katastrofy. Nikt z przesłuchanych nie mógł sadowi przedstawić, w jaki sposób katastrofa została spowodowana. Akt oskarżenia wobec tego oparł się jedynie na orzeczeniach znawców. Sąd wobec sprzecznego orzeczenia biegłych „wolnił oskarżonych” o winy i kary.

Wzięli „milkowe” od „Volksbundu”

Z początkiem grudnia b. r. b. członkowie Volksbundu bracia Muellerowie z Orzesza zaczęli wydawać tygodnik „Neue Deutsche Zeitung in Polen”, wytykając w nim błędy polityki volksbundowej.

Obecnie jednak po konferencji, jaką odbyli z kierownikami Volksbundu, na której widocznie napchano im kieszenie odškodowaniem pieniężnym, zaprzestali wydawania swego pisma.

W ten sposób Volksbund pozbył się jeszcze jednego głosu opozycji w łonie obozu mniejszościowego na Śląsku.

Szybko i tanio samolotem na święta

Podajemy do wiadomości, iż w okresie: od dn. 20. 12. 1934 r. do dn. 4. 1. 1935 r. Polskie Linie Lotnicze wprowadzają przy nabyciu równocześnie normalnych biletów w dwóch kierunkach (tam i spowrotem) 50-cio procentową zniżkę (zamiast 30%) od ceny biletu w kierunku powrotnym.

Zniżka ta obowiązuje na wszystkich liniach, obsługiwanych przez Polskie Linie Lotnicze „LOT”, jak również na liniach Warszawa — Poznań — Berlin.

70 milionów złotych wynosi budżet woj. śląskiego

Śląska Rada Wojewódzka na ostatnich dwóch swych posiedzeniach przeprowadziła szczegółową dyskusję nad preliminarzem budżetowym Województwa Śląskiego na rok 1935/36.

Uchwalony przez Śląską Radę Wojewódzka preliminarz budżetowy wraz z ustawą skarbową zamyka się po stronie dochodów sumą ponad 69.614.301 zł., zaś po stronie wydatków kwotą 69.572.430 zł.

Poza tem Rada Wojewódzka na jednym z ostatnich swych posiedzeń uchwaliła projekt ustawy o Śląskiej Izbie Rzemieślniczej

oraz wyraziła zgodę na wydanie rozporządzenia w przedmiocie przedłużenia

czasokresu o obowiązku zatrudniania inwalidów ciężko poszkodowanych.

Przy drzwiach zamkniętych... Zwyrodnialcy przed sądem

Przy drzwiach zamkniętych rozprawił Sąd Okręgowy w Katowicach sprawę przeciwko 62-letniemu inwalidzie Janowi Cyrusowi z Michałkowic, obwinionemu o zmuszanie trzech małoletnich dziewczyn do czynów ohybanych.

W wyniku rozprawy sądowej sąd skazał niezwykłego lubieżnika na 1-rok więzienia.

Druga, podobna sprawa toczyła się przeciwko Franciszkowi Kikowi z Katowic oskarżonemu o zgwałcenie 14-letniej dziewczynki. Rozprawa odbywała się również przy drzwiach zamkniętych. W wyniku rozprawy sąd skazał Kikę na 2 lata bezwzględnej więzienia. Natychmiast, po ogłoszeniu wyroku Kik odprowadzony został do więzienia.

Pamiętajcie o bezrobotnych!!

Elektryfikacja gospodarstwa domowego postulatami doby obecnej

W dążeniu ludzkości do ułatwienia sobie pracy ma elektryfikacja gospodarstwa domowego zasadnicze znaczenie. Ostatnim postępowaniem zastosowania techniki do życia rodzinnego i gospodarstwa domowego jest zastosowanie elektryczności do gotowania, pieczenia, grzania wody i wszelkich innych czynności domowych.

Niestety w dziedzinie gospodarstwa domowego dotychczas nie postąpiliśmy daleko w stosunku do średniowiecznych czasów. Nie gotujemy już co prawda naszego pożywienia na ognisku polowym, jednakże obecne przyrządzenie potraw na piecach opalanych węglem albo drzewem niedaleko odbiega od sposobów średniowiecznych. Jak dotąd przyrządzenie codziennych posiłków jest ciężką pracą gospodyń i pań domu, zajmująca wiele naj-

ładniejszych godzin całego dnia. Bardzo ważnym zagadnieniem społecznym jest ułatwienie i przyspieszenie pracy domowej i kuchennej oraz stworzenie dla tej pracy warunków higienicznych. Chodzi o usunięcie gorąca, szkodliwych gazów, nadmiaru pary wodnej, noszenia węgla i brudu, którego nie można uniknąć przy użyciu węgla.

Prowadzenie gospodarstwa domowego i przygotowywanie potraw jest bardzo ważnym obowiązkiem kobiety, która jednakże nie została stworzona do spędzania

całego dnia w kuchni, a ułatwienie i przyspieszenie czasu pracy kuchennej jest zasadniczym zagadnieniem społecznym, bo pozwoli kobiecie na poświęcenie większej ilości czasu wychowaniu dzieci, na sport, na kształcenie się i rozrywki kulturalne.

Te wszystkie zagadnienia rozwiązuje idealnie elektryfikacja gospodarstwa domowego. Kuchnia elektryczna gotuje szybko potrawy, zajmując bardzo mało miejsca w kuchni i nie dając niemiłego gorąca. Kuchnia elektryczna nie wydziela gazów trujących ani pary wodnej. Kuch-

nia elektryczna usuwa zupełnie noszenie węgla, wynoszenie popiołu i brud z tem związanych. Gotowanie elektryczne trwa bardzo krótko i pozwala przy odpowiedniej taryfie, która nie powinna być wyższa niż 15 gr/kWh na ekonomiczne i tanie przyrządzenie potraw.

Drugim zasadniczym aparatem elektrycznym jest bulier albo warknik elektryczny, który automatycznie zagrzewa wodę do temperatury około 90 stopni. Warknik umieszczony w kuchni daje po odkreceniu kurka natychmiast gorącą wodę. Warknik umieszczony w łazience służy do przygotowywania gorącej wody do kąpieli, która przy odpowiedniej taryfie od 10 do 15 gr/kWh prądu kosztuje stosunkowo niewiele, bo około 40 — 50 gr. Piekarnik elektryczny służy do pieczenia mięsa, ryb i wszelkich ciast, przy użyciu bardzo małej ilości tłuszczu, co daje duże oszczędności. Ponadto używa się w gospodarstwie domowym dobrze znane imbryki, piecyki, poduszki elektryczne, żelazka, garnuszki elektryczne itp.

Śląskie Zakłady Elektryczne jako elektrownia okręgowa zasilająca prądem większą część Górnego Śląska zajmuje się od dłuższego czasu elektryfikacją gospodarstwa domowego. Przed kilkoma miesiącami opracowano specjalnie niskie taryfy do gospodarstwa domowego, które pozwalają w zależności od celu zużycia pobierać energię elektryczną po 10, 15 lub 20 gr/kWh. Obecnie Śląskie Zakłady Elektryczne uruchamiają przy ul. 3-go Maja 11 specjalny lokal propagandowy, złożony z elektrycznej kuchni szkolnej, kuchni pokazowej, wzorowej łazienki elektrycznej, oraz sklepu elektrycznego. Kuchnia szkolna ma służyć do nauki gotowania i pieczenia elektrycznego, według najnowszych zasad naukowej organizacji pracy, stosowanej do zelektryfikowanego gospodarstwa domowego. Każdy odbiorca elektryczności może bez kosztów dla siebie otrzymać wszelkie informacje dotyczące najkorzystniejszych taryf, używanie aparatów elektrycznych oraz zastosowania kuchni elektr., kuchenek, warkników i wszelkich innych aparatów.

Chcąc ułatwić w obecnych trudnych czasach korzystanie szerokim sferom z dobrodziejstw elektryfikacji, Śląskie Zakłady Elektryczne sprzedają na wielomiesięczne raty swoim odbiorcom aparaty elektryczne zastosowania domowego.

Bez wątpienia elektryfikacja gospodarstwa domowego i gotowanie elektryczne ze względu na swoje zalety i wygody, które daje, oraz niewielki koszt przy najnowszych taryfach znajdzie coraz większe zastosowanie w społeczeństwie. Podobnie jak obecnie trudno sobie wyobrazić nowoczesne mieszkanie bez światła elektrycznego, tak samo niedługo mieszkanie niezelektryfikowane nie posiadające kuchni elektrycznej będzie mieszkaniem przestarzałym o mniejszej wartości użytkowej. Śląskie Zakłady Elektryczne przeprowadzając znaczne obniżki taryf mają ambicje postawienia elektryfikacji Śląska i Katowic na najwyższym poziomie w Polsce i na poziomie europejskim.

Teatr rewji „Rarytas”

Nowa świetna rewja w 2 częściach p. t. „POD CHOINKA” jest pełna humoru, dowcipu, beztrudnych piosenek i porywających tańców. Staranne opracowanie literackie zapewnił Ref-Ren, reżyserskie Pilarski i choreograficzne Ostrowski. Udział biorą pp. Biszewska, Heleńska, Oleńska, Relska, Tarska, Kondracki, Nowowiejski, Ostrowski, Pilarski, Ref-Ren oraz zespół Rarytasek. Kapelmistrz E. Ferszko, dekoracje p. Winklera. W programie przebojowe numery — Mała Japoneczka, Chyba, że tak. A ona nie, Burlaki z nad Wolgi, Dwóch głuchych, Liga Narodów, Mistyka finansów, Jej wigilja, Tango argentyńskie, Opera ma głos! Baśń zimowa, Jeszcze jedno słowo, Szopka pod choinką i inne.

Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.15 wiecz. W niedzielę i święta po trzy przedstawienia — o godz. 5-tej popoł. 7.15 i 9.15 wiecz. Ceny miejsc od 85 gr. do 3,30 zł. łącznie z dopłatami.

Bilety wcześniej nabywać można w firmie „MAR”, Dworcowa 18, tel. 341-04. Kasa teatru (tel. 344-21) czynna od godz. 6-tej popoł. w niedzielę i święta od godz. 2-giej popoł.

Wyścigi psów w Anglii



Epilog krwawej rozprawy Szymocha skazany na 5 lat więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozegrał się epilog krwawej rozprawy, która miała miejsce dnia 1 października b. r. w Siemianowicach.

Miejsce na ławie oskarżonych zajął robotnik Józef Szymocha z Siemianowic obwiniony o to, że dnia 1 października b. r. w Siemianowicach zabił bezrobotnego Pawła Furich'a zadawszy mu kilka uderzeń obuchem siekiery w głowę.

W krytycznym dniu w restauracji „Pod dwoma lipami” bawili się szwagrowie Franciszek Nowak oraz śp. Paweł Furich. Gdy już wypili pół litra wódki zjawił się w restauracji 73-letni inwalida Jan Kroczeck, którego poprosili do stołu, częstując go wódką.

Na prośbę Furich'a stawił Kroczeck i pożyłczył ponadto Furichowi 2 złote.

W trakcie tej libacji przybył do lokalu oskarżony Józef Szymocha, zięć Kroczecka, który szukał go po całym mieście, obawiał się bowiem, że teść jego przepije otrzymaną rentę. Widząc, że towarzysze Kroczecka wyzyskują starca, gwałtem zaprowadził go do domu.

Gdy znajdowali się już w mieszkaniu, przybyli za nimi Nowak oraz Furich. Śp. Furich począł tam domagać się od Kroczecka 5 złotych, które rzekomo miał mu pożyczyc w restauracji. Kroczeck zaprzeczył temu kategorycznie. Na tem tle doszło do

gwałtownej kłótni pomiędzy Furichem a Kroczeckiem przyczem Furich nazwał Kroczecka „starym dziadem”.

Oskarżony Szymocha wezwał wówczas Furich'a do opuszczenia mieszkania. Furich porwał wtenczas filiżankę i rzucił ją w kierunku Szymochy. Oskarżony wyciągnął wtenczas siekiere znajdującą się pod łóżkiem i zaatakował przeciwnika. Nastąpiło szamotanie, w toku którym oboje upadli na ziemię. Oskarżonemu Szymosze udało się dostać Furich'a pod siebie. Wykorzystał ten moment i uderzył kilkakrotnie Furich'a obuchem siekiery w głowę, tak że ten utracił przytomność. Następnie powstał z ziemi i krzyknął — „już jednego pierona zabiłem”.

W międzyczasie Furich odzyskał jednak przytomność i zbiegł do mieszkania Nowaków. Stwierdzono tam, że odniósł on ciężkie okaleczenie głowy i cały był zbroczony krwią. Natychmiast udał się do szpitala, gdzie jednak po kilku dniach zmarł.

Oskarżony przyznał się do zadania urazów cielesnych, tłumaczył się jednak tem, że czynu dokonał w obronie własnej, gdyż Furich pierwszy go zaatakował.

Po przesłuchaniu świadków zajęcia sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na 5 lat więzienia oraz 10 lat utraty praw obywatelskich.



Wartownia przeciwigazowa w pacyfistycznej Szwajcarii.

Teatr Polski

Nie zapomnijcie dzieci,

W niedzielę dnia 23 grudnia o godz. 16-tej pop. odegra Teatr Polski najpiękniejszą z bałek „Cudowny pierścień” Warneckiego z muzyką i tańcami wykonanymi przez dzieci szkoły Rytmiki p. Nowowiejskiej i Niebieszczańskiej. Reżyserował bajkę p. Biesiadecki, wspaniałe dekoracje wykonał art. malarz p. Jarnutowski.

„KRAKOWSKIE ZUCHY”

Z okazji świąt wprowadza Dyrekcja Teatru Polskiego na deski swej sceny głośny i na obszarach całego kraju od szeregu lat grywany zarówno przez zawodowe, jak i amatorskie teatry, wodewil Stefana Turzkiego p. t. „Krakowskie Zuchy”. Sztuka kolorytem swoim związana z gruntem krakowskim, jest jednak ogólnie polską i do każdego serca przemówi jednako, humor bowiem, mefrasobliwość, sentyment i cały charakter podmiejskiego typu, właściwy jest nie samej tylko ludności krakowskiej, ale i wszędzie, na całym obszarze ziem polskich spotyka się je co krok. Barwny, soczysty i kipiący życiem ten utwór zajmie naszą publiczność i lokalnym swoim kolorytem, charakterystyczną zwłaszcza krakowską szopką z okresu świąt Bożego Narodzenia, jedynym, zamasztyzm językiem występujących w nim osób, porwie zawiadającą, ruchomą swą nutą i wesołymi śpiewkami, suto przetykającymi małowizną tę sztukę, ujmie swoim żywiołowym humorem i zdołędzie, można być pewnym niecodzienny sukces sceniczny, tembardziej, że główne role spoczywają w niezawodnych rękach pp. Grzębskiej, Hańskiej, Marwicz, Orzeckiej, Rozwadowskiej, Stróżynskiej, Walterówny, Zubrzyckiej, Arnolda, Biesiadeckiego, Czajkowskiego, Jastrzębskiego, Jarszewskiego, Kostrzewskiego, Karasińskiego, Szajkiewicza, Winiaszkiewicza, Wasilewskiego, Zbyszewskiego i in. a reżyserię prowadzi p. Biesiadecki. Śliczne dekoracje wyszły z pod pendzla art. malarza J. Jarnutowskiego, batutę kapelmistrzowską w śpiewnych partiach wodewilowych dźwierz p. Bocza-Tomaszewski. Premiera „Krakowskich Zuchów” odbędzie się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia t. j. w środę dnia 26 grudnia o godz. 20-tej wiecz.

„WESOŁEK SYLWESTROWY”

Wielkie zainteresowanie wśród publiczności katowickiej wzbudziła „Rewja Sylwestrowa” p. t. „Wesołek Sylwestrowy” w wykonaniu całego zespołu dramatu-orkiestry i baletu. Sprzedaż na tą świąteczną „Rewję” rozpoczęła już Kasa Teatru.

Repertuar teatru

Sobota, 22 grudnia: „Polityka i miłość” o godz. 20-tej.
Niedziela, 23 b. m.: „Cudowny pierścień” o godz. 16-tej.
Niedziela, 23 b. m.: „Jutro pogoda” o godz. 20-tej.
Poniedziałek, dnia 24, oraz we wtorek dn. 25 grudnia Teatr Polski nieczynny.
Środa, 26. b. m.: „Domek z kart” o godz. 16-tej.
Środa, 26 b. m.: „Krakowskie Zuchy” o godzinie 20-tej.
Czwartek, 27 b. m.: „Polityka i miłość” o godz. 20-tej.
Sobota, 29 b. m.: „Domek z kart” o godz. 20-tej.

Teatr Polski na prowincji

Piątek, dnia 21 b. m.: „Domek z kart” — Górzów o godz. 19.30.
Piątek, dnia 28 b. m.: „Krakowskie Zuchy” — Nowy Sącz o godz. 20-tej.

Dodatek sportowy

Na lodowej tafli Katowic

wieści ze Sztycznego Toru

Po ostatnich imprezach Polskiego Związku Hokeja na lodzie — pozostały tylko wspomnienia i niektóre rachunki... widocznie Zarząd PZHL tak jest zajęty uregulowaniem sprawy mistrzostw Polski, iż o tem zapomniał.

Niespodziewanie wyjechała również mistrzowska para Polski kpt. Kowalski Bilorówna w niewiadomym kierunku, rezygnując z treningów w Katowicach.

Ostatnią opuściła tor warszawska doskonała para kpt. Theuer — Chachlewska, którzy w czwartek wyjechali do Warszawy. Para ta znajduje się w doskonałej kondycji i stanowi konkurencję dla lwowskiej pary.

Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie cieszy się ogromnie, iż zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego uznał wreszcie zasługi i prace Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i zaproponował ponownie współpracę, uchylając nagane udzieloną okólnikiem.

Czekamy tylko na zajęcie takiego stanowiska wobec Śląskiego Towarzystwa łyżwiarskiego.

Śląskie Tow. Łyżwiarskie wysłało najlepszego sędzię łyżwiarskiego Groberta do Wiednia na 14 dni, ażeby ten utalentowany łyżwiarz na torze Engelmana wśród elity łyżwiarskiej udoskonalil swą jazdę popisową. Grobert powróci wprost na zawody międzynarodowe do Zakopanego z początkiem stycznia.

Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie zaopatrzyło swych członków w bardzo eleganckie jednolite kostiumy, płacąc połowę należności za swych członków. Kostium składa się z spodni (dla pań spodnicy) popielatej, niebieskiego sweterka z godłem klubu, oraz niebieskiej wełnianej czapki.

W tych strojach odwiedzi elita Towarzystwa w najbliższym czasie Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie.

Znakomity łyżwiarz w jeździe parami Dillinger z Budapesztu — donosi nam, iż budapeszteńskie towarzystwo łyżwiarskie czyni kolosalne starania z okazji mistrzostw świata w łyżwiarstwie, które odbędą się w lutym w Budapeszcie.

W Budapeszcie — jak nam donosi — sezon w pełni. Zwłaszcza uderza ogromna ilość par krajowych i obcych.

Na podstawie tych wiadomości, jak też i wiadomości z Wiednia należy podkreślić znamienity fakt, stanowiący przełom w łyżwiarstwie sztucznym, a to zainteresowanie jazdą parami. I słusznie, albowiem pod względem widowiskowym jazda taka jest wiele więcej interesująca od jazdy solistów nawet największej miary. Poza tem soliści bardzo szybko się kończą, podczas gdy jazdę parami można uprawiać w charakterze nawet zawodników do późnego wieku. Następnie pod względem technicznym jazda ta stoi wyżej, albowiem tutaj każdy partner rozporządza również siłą i zwinnością swego współpartnera, tem też tłumaczy się znacznie wyższy poziom jazdy parami pod względem akrobacyjnym nad jazdą pojedynczą.

Wprawdzie znawcy łyżwiarstwa, w szczeg. inż. Engelmann jest przeciwnikiem akrobatyki, ale dla widza ma ona swój urok, szczególnie wykonana w szybkim tempie.

Wkońca różnorodnością figur przewyższa jazda parami — program solistów ocale niebo. Wszak figury jazdy parami połączone są zwykle rozmaitemi rodzajami tańca.

Oberschlesischer Werbedienst zwrócił się do Sztycznego Toru z propozycją wzięcia udziału przez polskich hokeistów i łyżwiarzy w wycieczce sportowców z Bytomia do Garmisch — Partenkirchen.

Wycieczka ta zorganizowana jest w czasie od 22 grudnia do 2 stycznia, ażeby wziąć udział w widowisku, które jest kopią i próbą olimpiady lądowej odbędzie się następną zimy w tej miejscowości.

O przygotowaniach do tej olimpiady wspominaliśmy już w poprzedniej korespondencji na podstawie wywiadu z inż. Bischofem z Berlina, bawiącym w Katowicach z okazji meczu Brandenburg — Warszawa.

Między innymi odbędzie się tam hokejowy turniej między drużynami Anglii, Francji, Niemiec i Karadą Manitoba.

Na wycieczkę tę oddział propagandy w Bytomiu zaprasza bardzo uprzejmie i na korzystnych warunkach nasze drużyny hokejowe, które Niemcy poznali bardzo dobrze na własnej skórze w Katowicach.

Stwierdzić należy, iż mamy pierwszorzędną amatorską drużynę hokejową, w przeciwstawieniu do drużyn francuskich, włoskich, czy angielskich, które powcielały do swoich drużyn dobrze płatnych kanadyjczyków.

Lód w doskonałym stanie pomimo niesłychanie wysokiej temperatury dochodzącej w południe do 25 stopni ciepła. Oczywiście o do-

chodowości toru przy tak ciepłej zimie trudno mówić, ale tor otwarty, co Katowicom przynosi zaszczyt i wywołuje pobożne życzenia westchnienia warszawskich rzesz sportowych, ażeby i stolica wreszcie zdobyła się na tę ważną i konieczną dla łyżwiarstwa placówkę.

Mamy nadzieję, że Warszawskie Towarzy-

stwo Łyżwiarskie doloży w tym kierunku wszelkich starań i dopomoże przez to i katowickiemu lodowisku, ileż wtedy imprezy zagraniczne będą oba lodowiska urządzały wspólnie t. j. na wspólne koszty, a więc o polowę taniej.

Śląsk niemiecki dostał lanie!

katastrofalny występ sędziów

Reprezentacyjna ósemka polskiego Górnego Śląska, rozgromiła Śląsk niemiecki w Katowicach na sali Powstańców w stosunku 14:2. Zawody nie stały na „budującym” poziomie. Jako tako prezentowali się z Polaków Welgruen, Jarzombek i Kurka, z Niemców przyszły olimpijczyk Hartmann, Broja i Kucharski.

Bardzo licznie przybyła publiczność spotkała niemałe rozczarowanie w postaci ogłoszonych wyników w wagaach muszej i średniej. O ile pierwsza krzywdą (Welgruena) była dziełem arbitrow niemieckich, to druga zakra-

wa na skandal! Świrka wygrał nie tylko z Kucharskim wysoko na punkty, ale w myśl nie tak dawno ogłoszonych w sprawie nokautów przez PUWF postanowień, należało już w pierwszym, najpóźniej zaś w drugim starciu walkę przerwać. Ogłoszony remis był dziełem sędziów ringowych p. Rosady z Mysłowic, miał wobec Niemców stanowić pewnego rodzaju... gest. O ile p. Rosada sędziował w ringu jeszcze zadawalająco, to sędzia niemiecki p. Graniczny wypadł poprostu katastrofalnie.

Do walk przystąpiono z półgodzinnym opóźnieniem, po zwykłych ceremoniałach.

Welgruen — Dziubiński (N). Obaj walczą nienajlepiej, niepotrzebnie spiesząc do zwarcia. Sosnowiczanie, szybszy i cenniejszy wygrywa wysoko na punkty, zdaniem sędziów niemieckich jest jednak równy przeciwnikowi i otrzymuje b. krzywdzący remis. Jarzombek miał za przeciwnika kandydata olimpijskiego Hartmanna, zawodnika jeszcze nieco surowego, jednak rokującego wielkie nadzieje. Polak, mając we wszystkich rundach lekką przewagę, wygrywa zasłużenie. Wice-mistrz Polski Rudzki zwycięża nieznacznie na punkty Hermascha po dosyć ciekawej walce. Rudzki zaimponował b. dobrą paradą. Białas — Barteczko popisowali się walką towarzyską. Niemiec miał bowiem znaczną nadwagę. To zmaganie się obu „lasych” bokserów wygrywa ostatecznie Białas. Wiele obiecywano sobie po walce Bienenek — Broja. Niemiec zareprezentował się wcale z dobrej strony. O Polaku trudno coś powiedzieć, kiedy lubi on wyjść ze siebie dopiero w drugiej rundzie. Po pierwszej wyrównanej, otrzymuje Bienenek z początkiem drugiej cios poniżej pasa i pada nieprzytomny na ringu. Broja zostaje naskutek orzeczenia lekarskiego zdyskwalifikowany. Głównym wieczoru była walka Świrka — Kucharski przyczem liczone się naogół z błyskawicznym nokautem świętochłowiczana. Stało się natomiast inaczej. Niemiec okazał się zawodnikiem tak wytrzymałym, że nie tylko inkasował zabójcze lewe proste Polaka, ale jeszcze i atakował i punktował. W wyniku walki poszedł Kucharski aż cztery razy na deski. Pierwszy raz przewrócił się nawet w tył. U Świrka zanotowaliśmy dodatni a nie-spostrzeżony dotąd fakt punktowania prawą ręką. Niemiecki punktowy i polski ringowy „dali” remis, polski punktowy uznał słuszną wygraną Świrka. Kurka spotkał się z Nieborowskim (N), przyczem Niemiec zareprezentował się b. słabo uciekając się zbyt często do faulów. W walce tej niemiecki sędzia ringowy popisował się najrozmaitszymi wybrykami. Polak wygrywa ostatecznie wysoko na punkty. Wszystko, ale nie boks zademonstrowali nam Ucherek i Kroemer. Bijatykę tę wygrywa Polak. Wynik końcowy trzynastego spotkania obu Śląsków: 14:2, przyczem 16:0 byłoby prawdziwym odzwierciedleniem przebiegu meczu.

Amerykańska Wenus



Królowa modelek malarskich w Ameryce miss Dorothy Knapp t. zw. Wenus Stanów Zjednoczonych.

Pierwsza polska szkoła narciarska

na miarę europejską

Na terenie Zakopanego powstała wielka Szkoła Narciarska pod nazwą „Mok”. Nazwa Szkoły pochodzi od jej założycieli i instruktorów, słynnych narciarzy Marusarza, Orlewicza i Kowalskiego. Szkoła jest zrzeszeniem 34 narciarzy-instruktorów, którzy wzięli sobie za cel postawienie spraw wyszkoleniowych w narciarstwie na odpowiednim poziomie. Dotychczas jazdy na nartach nauczyły uprzywilejowane jednostki, które robiły na tem wcale niezłe interesy. Ludzie ci niejednokrotnie nie wiele mieli wspólnego z narciarstwem, to też sprawa nauczania jazdy na nartach pozostawała w Polsce wiele do życzenia.

„MOK” w Zakopanem wprowadza niestosowaną dotychczas w Polsce metodę nauczania. Wszystkie kursy podzielone są na szereg grup (klas), z których każda prowadzona jest przez innych instruktorów i przerabia inne elementy techniczne narciarstwa. Uczniowie przechodzą z grupy do grupy kolejno, opar-

wując poszczególne ewaluacje. Rezultaty jakie osiąga się przy podobnej metodzie są niedopomysłami na kursach zbiorowych, przy których zwykle różny poziom zawiązowania technicznego wykazują uczniowie, a instruktor niejednokrotnie uczy po kilka elementów technicznych naraz.

Kursy szkoły MOK są prowadzone dla narciarzy o wszelakich umiejętnościach technicz-

O wszystkim potrosze

W nadchodzącą niedzielę 23 b. r. odbędzie się w Czeladzi zawody w piłkę nożną pomiędzy C. K. S-em, a K. S. Śląsk Siemianowice. Do zawodów powyższych gospodarze wystąpią z Geislerem i świeżo pozyskany zawodnikiem Śląska, Bregulą (Zaba).

Ropa (K. S. Ruch), osiadł definitywnie w Bielsku i zgłosił swój akces do K. S. Biela-

Lipnik. Podobno jego dojazdy (z Bielska), obciążały zanadto kasę mistrza.

K. S. Ruch, czyni starania o pozyskanie Herischa, doskonałego grajka I. F. C. Jak się dowiedzieliśmy, trener „Ruchu” upatrzył dla tego „wędrownego gracza” pozycję Badury.

Tak więc na miejsce „Hanysa” kandyduje już dwóch zawodników: Herisch i Dylong, środkowy pomocnik KPW. Śląsk, który powrócił z wojska i ma zwolnienie,

Dodatek sportowy

Po uzyskaniu „promocji” przez K.S. „Słask” Sylwetka benjaminka ligi państwowej

Finał o wejście do ligi państwowej mamy już za sobą. Mistrzostwo klasy A, oraz promocję do grona naszej arystokracji piłkarskiej zdobył K. S. Śląsk Świętochłowice, po siedmiu dniach urlopu „turnusowym”. Świeżo upieczony benjaminek naszej ekstraklasy wykazał formę naprawdę świetną w bojach kwalifikacyjnych, tracąc we finale „trzech” tylko jeden jedyny punkt. Oto ostateczny układ tabeli:

1. K. S. Śląsk — 4 gry, 7 pkt., 9:2 stos. br.
2. T. S. Naprzód — 4 gry, 3 pkt., 7:6 stos. br.
3. W. K. S. Śmigły — 4 gry, 2 pkt., 5:13 stos. br.

W pożalowania godnej sytuacji znajduje się pechowy „Naprzód”. Klub ten kolatający bezustannie do bram Ligi przebudował zupełnie swe boisko, popadł w dług, przechodzi obecnie kryzys wewnętrzno-organizacyjny.

Skości podajemy krótko historię i „personalia” klubu i aktorów benjaminka.

Klub Sportowy Śląsk istnieje od roku 1920-go, a więc powstał podczas walk o wolność Górnego Śląska. Założycielami jego byli uczestnicy powstań. W roku 24-tym Śląsk awansuje do kl. A, a w czasie rozłamu w futbolu (27 r.), odseparował się od władz Śląskiego OZPN-u, tworząc z innymi „malkontentami” ligę okręgową. W lidze tej KS. Śląsk zdobywa mistrzostwo, kwalifikując się do rozgrywek międzyokręgowych o wejście do dopiero powstałej ligi państwowej. I tutaj drużyna ma powodzenie, uzyskując awans do ekstraklasy, a zdystansując w eliminacjach Garbarnię, Ł. T. S. G., oraz 6 pułk Łoń. Lwów. W roku 1928 klub bierze udział w mistrzostwach ligi PZPN, ciężkie warunki finansowe i przesilenie organizacyjne, zmuszają jednak KS. Śląsk do opuszczenia Ligi, po dwóch zwycięstwach, nad Czarnymi i... Ruchem (1).

Po Lidze zostało teraz tylko 6 tysięcy długu. Obecnie zaczyna się dla klubu ciężki okres pracy. Bez własnego boiska, bez niczyjej pomocy Śląsk zdobył po zażartej walce z Naprzodem w tym roku mistrzostwo „Ligi Śląskiej”. Jeszcze przed rozgrywkami kwalifikacyjnymi klub miał 3 tysiące zł. długu. Dziś, po pomyślnie zakończonej batalii zaś KS. Śląsk ma nowy ekwipunek, buduje piękne boisko, które w miarę potrzeby może zostać wielkim stadionem, a co najważniejszym ma ponad 3.000,— zł. gotówki, i jest bez grosza długu.

Kiedy już wspominaliśmy o budowie boiska, to dodamy jeszcze, że jest ono tymczasem obciążone na 10 tysięcy widzów, buduje się przy wydatnej pomocy Funduszu Pracy i będzie poświęcone w dniu Święta Narodowego, 3-go maja 35 r. Boisko stanie obok kolonji dr. Grażyńskiego, a w dniu poświęcenia będzie ukończone boisko piłkarskie (główne), bieżnia lekkoatletyczna i autopark. Do wydłużonego terenu (na 99 lat), należy potem jeszcze wielki, mieszczący się obok staw, na którym planuje się wybudowanie pływalni. Kryte trybuny będą w terminie nieco późniejszym gotowe.

Na czele klubu stoi dr. Wojcieszyn (prezes), oraz znany sędzia ligowy p. Stronczek (vice-prezes). Pierwszą drużyną opiekuje się p. M. Olbrych, ojciec gracza. Kapitanem oraz bramkarzem jest 26-letni Alfred Mrozek, przewany „Dolnikiem”, nazwiskiem najzagorzalszego jego fanatyka. Mrozek jest obecnie „elwrem”, przed pójściem jednak do wojska był urzędnikiem-bankowcem. Jego zastępcą jest Maksymilian Kowaliński (25 lat) z zawodu stolarz, grywający potem piłkę ręczną w zespole P. Z. P. (Świętochłowice). Prawy obrońca Alojzy Bryła, czyli Bryła II liczy lat 20 i jest górnikiem zatrudnionym jak większość jego kolegów na kopalni „Niemcy”. Jego partner po lewej Wilhelm Seifert liczy lat 24, jest górnikiem na tej samej kopalni. Jako rezerwowego obrońcę widzimy znanego boksera I. K. B. Świerka.

Pomoc zmieniła nieco swe oblicze. Miał Dembskiego zobaczymy na środku byłego bramkarza „Eks-ligowego” Śląska Józefa Hanusika, hutnika pracującego w Hucie Falwie. „Zeje” liczy lat 26 i jest jak jego lewy partner „weteranem” z ówczesnej jedenastki ligowej. Hanusik jest żonaty i pracując w walce ma najcięższy zawód z całej drużyny.

Lewy pomocnik jak już wspomnieliśmy brał udział w rozgrywkach ligowych, nazywa się Szymon Waluś jest „szleprem” na kopalni Niemcy, żonaty, licząc lat 27, w przeszłości „Walek”. Prawy, Juracko Oswald liczy 22 lata, jest murarzem, pracującym sezonowo jest dajutantem w drużynie. Były środkowy pomocnik Ernest Dembski będzie już tylko rezerwowym. Liczy on lat 29 i jest jedynym graczem „nieczystej krwi”, gdyż wychował się w dziś już nie istniejącym Zjednoczeniu Przyjacieli Sportu „Chorzów”. Dembski jest urzędnikiem hutniczym, żonaty i grał podobnie jak rezerwowi już dziś Sprus z ataku w spotkaniach ligowych.

W napadzie pierwsze skrzypce gra środkowy Hubert God z zawodu ślusarz, lat 20, doskonały technik jest dziś najlepszym napastnikiem Śląska a kiedy przyswoi sobie nieco zwrótności będzie mruwanym kandydatem do reprezentacji państwowej. Dodamy jeszcze, że „Hubert” grywa w piłkę w klubie już od 13 roku życia. Prawy łącznik Gieroi Jerzy liczy lat 20, jest rzeźnikiem z zawodu, obecnie jednak „elwrem” o przezwisku „Irma”. Niezawzię ma głowę przy grze a jak przezwisko mó-

wi, jest wielkim „zaletnikiem”. Lewy Bryła Karol, starszy brat Becka liczy lat 23, jest żonaty, ma już nawet jednorocznego chłopczyka, a nie odbył jeszcze swej powinności wojskowej (1), która co grozi mu z wiosną przyszłego roku. Prawy skrzydłowy Maksymilian Więcek liczy lat 19, jest z zawodu traserem i pracuje w Hucie Zgoda. Więcek jest niewątpliwie prócz Goda największym talentem w drużynie, do której zresztą co dopiero go wstawiono i rokujemy mu świetną karierę. Na lewym skrzydle widzimy Artura Olbrycha, liczącego 22 lata a będącego czeladnikiem rzeźnickim, pracującym dorywczo. Olbrycha ma przezwisko „Acik”. Pozostałby jeszcze już dziś rezerwowi Otton Sprus (29 lat), będący urzędnikiem prywatnym. Najstarszy gracz Śląska, grał w barwach klubu lat 13 z czego 10 w pierwszej drużynie.

Chcąc całą jedenastkę scharakteryzować, musimy powiedzieć, że są to zawodnicy naogół spokojni, co zresztą zgodnie potwierdzili wszyscy arbitrzy spotkań kwalifikacyjnych. Zaręczamy też śmiało, że nasi sędziowie będą mieli z tą jedenastką najmniej kłopotu. Jeszcze jedna ciekawa rzecz: Oprócz Hanusika dru-

żyna ma swym składzie kilku abstynentów. God i Dembski napewno nie przyjma od żadnego fanatyka ani kieliszek wódki, ani też papierosa. Niepalących jest zresztą w drużynie więcej. Dyscyplina panuje wzorowa a marzeniem wszystkich jest to, by w lidze osiągnąć jaknajszczęśliwsze miejsce. Dodamy jeszcze, że K. S. Śląsk jest zespołem nieobliczalnym, co oznacza że dziś wywańczy z bardzo dobrym przeciwnikiem świetny wynik, by jutro przegrać z pataluchami. Dla przykładu podamy tylko ostatnie mecze kwalifikacyjne: z Rewerą i W. K. S.-em w Świętochłowicach. Któżby był tutaj przypuszczal, że miejscowi wygrają te zawody, a co dopiero w tak wysokich stosunkach, zresztą bądźmy szczerzy i powiedzmy co brakowało do tego, by świętochłowiczanie wygrali ostatni mecz w Lipinach w stosunku 5:1? Rzecz ta była bardzo możliwa, gdyż w ostatnim kwadransie jak na wszystkich zresztą meczach mieli tyle gaza że przeważali na całej linii — zdeklasowali przeciwnika, niestety strzały były niecelne. Ostoja zespołu jest napad który lubi jednak zawodzić. Pomoc przeciętna a najsłabsza nie tak dawno jeszcze część drużyny — obrona i bramkarz, brylują dziś świetną postawą na meczach.

H. Rembalski.

O wszystkim potrosze

Tarnowskie Góry. Bawił tutaj drugi garnitur mistrza Polski zwyciężając w meczu propagandowym K. S. Śląsk 6:3.

Bielsko. Mistrzostwo jesienne podokręgu zdobył żydowski KS. Hakoah, przez zwycięstwo nad KS. Biała Lipnik 2:1 (2:0), przy czym bramki zdobyli dla zwycięzców Gruen i Wohlmut, dla pokonanych Laska. Sędzia p. Wiśniewski z Żywca — powierzchowny.

W zawodach towarzyskich, Bieltz-Bialaer-Sport-Verein, pokonał A. Z. S. Cieszyn 6:2 (3:2). Wszystkie bramki dla Niemców zdobył Ksol, dla „akademików” zaś Klein i Brame Arbitr p. Kasperek — obiektywny.

Soła Zabłocie — Soła Żywiec 2:2 (2:1). Zawody przerwano wskutek obupólnej ostrej gry, na 25 min. przed zakończeniem.

Wydział Gier Podokręgu wyeliminował z dalszych rozgrywek mistrzowskich dziedziczką Grażynę, w związku z pobiciem, po meczu arbitra Pozniera, na przeciąg 6 mies. Temsamem los spadku „Grażyny” do B-ligi jest przesądzony.

Walne zebranie Śląskiego Związku Atletycznego, odbyło się ub. niedzielę w sali Rady Miejskiej w Katowicach, przy udziale 23 delegatów. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano przez aklamację nowy: inż. Goryanowicz — prezes, inż. Krawczyk i red. Choczner — wice-prezesi, skarbnik p. Kinstlinger, sekretarz vacat, oraz członkowie zarządu, inż. Keller, Pilarski, Skrzypiec, Janeczek i Kuczmik. Przebieg zebrania „letowy” i nieinteresujący!

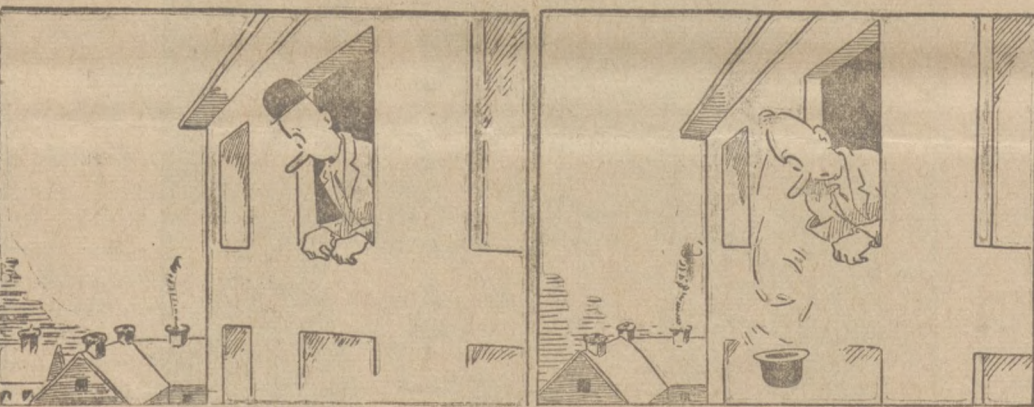
Mysłowice. W niezgłoszonym do OKS-u meczu towarzyskim K. S. 06 — Ligocianka, zawodnik gości Zakrzewski złamał sobie w 48 min. nogę. Zawody wygrał miejscowi 2:1 (0:0), przy czym bramki padły ze strzałów Moła i Warwasa, oraz Truczyńskiego.

POWSTANIEC NOWA-WIEŚ — POLICYJNY KATOWICE 17:4.

W Nowym Bytomiu odbył się ub. niedzielę interesujący mecz zapasniczy, pomiędzy wyższymi zespołami, przy skromnym udziale publiczności. Podajemy zawodników K. S. Powstaniec na pierwszym planie: Holeczek wygrywa z Kołcem po zajmującej walce w 6-tej min., Mazurek niema przeciwnika i wygrywa w. o., Kuligowski II, startuje tym razem w wadze lekkiej i pokonał pewnie na punkty 2:1, Musiała. Byskawicznie zwycięstwo uzysknął Wieczorek nad Szymą w pierwszej minucie przez przerzut. Mazurek I, pokonał Stanezka, Kułigowski I, wykończył Mieczkiewicz w drugiej min., zaś w ostatniej walce, Pałuch uległ Krymskiemu w 2-giej. Sędziował p. Pieczka — obiektywnie.

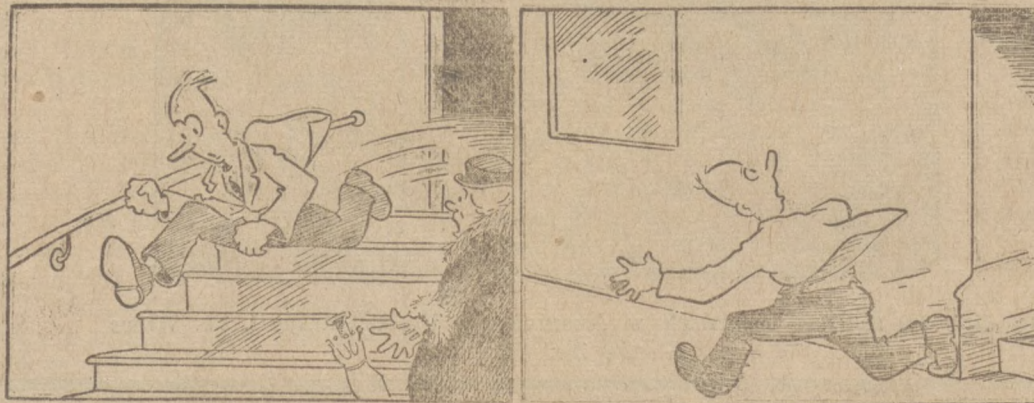
Karlik i jego pech

Wesołe przygody w obrazkach
Film tygodniowy „Nowego Czasu”



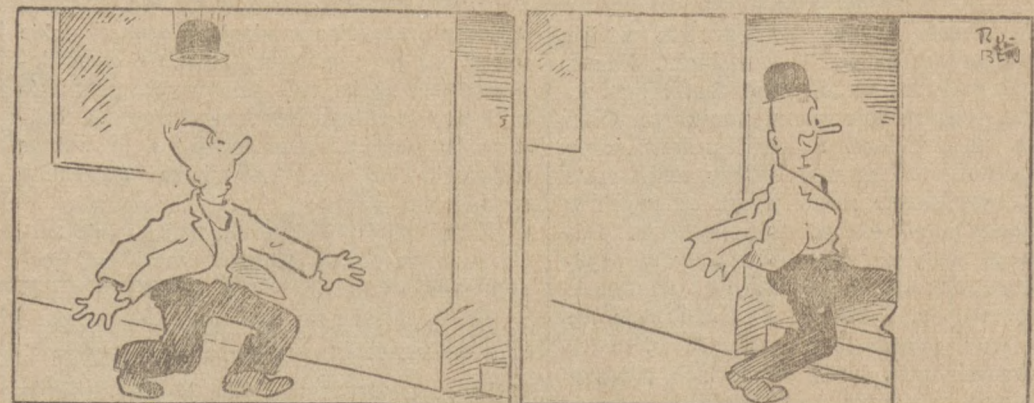
1. Jako będzie, niech się dowiem mroz, czy może trochę śloty? Karlik się wybiera bowiem na pastere do Ligoty.

2. Tak lustrował okrag nieba, aż mu „steihut” zleciał z głowy (więcej też nic nie potrzeba, bo już kłopot jest gotowy).



3. Przeskakuje po trzy stopnie, jakby miało się gdzie palić — ale czego Karlik dopnie, czy zdola „melon” ocalić?

4. Jedno mgnienie oka trwało a już Karlik przebiegił stopnie — że mu się to tak udało, z „dętkiem” pewnie swego dopnie.



5. Ustawil się jak należy, jednym okiem zerknął w górę, no i głowa prosto mierzy, by w „sztywniaka” trafić dziurę.

6. Karlik to cyrkowiec istny, bo kapelusz już na głowie. Ze on „elwer” nie jest „gryfny”, niechże mu ktoś teraz powie.

OFIARA CHIRURGA

M. G. EBERHART

Powieść amerykańska

Przekład autoryzowany

— O, nie, nie — zaprzeczyła przedko. — Nie był pijany. Powiedział że jest o-kropnie gorąco, a ja ofiarowałam się przy-nieść mu wody z lodem. Podziękował, mówiąc, że napije się u pani Melady. Nie był pijany, o, nie!

— Był u pani Melady?

— Tak. Prosiła, żeby go do niej przy-prowadzić. Chciała zapytać o ojca. Po-wiedziałam mu i poszedł do niej, wyszedł-szy od żony. Ale długo nie siedział. Wkrótce potem, jak pani zeszła na ko-lację, zawałał mnie do pokoju Melady'ego, żebym sprowadziła wózek, bo zaraz bę-dzie operacja.

— Dlaczego mi pani tego wcześniej nie powiedziała? — rzekłam gniewnie. Może wszystkie moje pytania dadzą się rozwią-zać tak prosto i niewinnie? — pomyślałam mimochodem. — Może pani jeszcze co wie?

— Nie, proszę pani. Nic więcej nie wiem — zapewniła mnie poważnie. — Pa-ni o to nie pytała, a to nie było nic ta-kiego.

Biały czepek odrzucił w głąb koryta-rza. Dwaj policjanci tkwili bohatercko na twardych krzeselkach, pewnie nie czując mięśni od pasa wdół. Co pewien czas to jeden, to drugi wstawał, robił przegląd cieni w korytarzu i, wymieniwszy parę słów z kolegą, zniknął na krótką chwilę we wschodnim korytarzu, lub na schodach. Ale zawsze wracał na swoje krzeselko.

Tak upłynęła noc dziewiątego lipca: bardzo spokojnie, upalnie i pod strażą policji.

Świt nie przyniósł żadnej ochłody, prze-ciwnie zapowiedź nowego dusznego, go-rącego dnia.

Dzienna superintendentka przysłała mi-nie złożyć jak z łaski. Odbierając ode mnie klucze, rzekła:

— Piotr Melady nie żyje.

— Co czy go znaleźli?

— O, nic o tem nie wiem — odrzekła niedbale, tak jakby chodziło o bagatelkę. — Ale nie żyje. Czy 301-y zjadł owsian-kę? Ostatnio nie chciał jej wziąć do ust.

— Nie rozumiem, skąd pani mogło przy-jść do głowy, że Melady nie żyje?

Popatrzyła na mnie wzrokiem osoby zniecierpliwionej i znużonej.

— Stąd, że był w nocy w szpitalu o-czywiście duchem... Jestem medium — dodała po pauzie.

— Czy pani... mówiła o tem z pania Melady?

— O...wszem, trochę. Pytała mnie o niektóre rzeczy. Ma ogromne zdolności te-lepatyczne, ale nie jest tak uduchowiona jak ja — wyjaśniła z naciskiem. — W każ-dym razie coś nadzwyczajnego. Gdyby chciała rozwijać swoje władze myślowe...

— Ech! — przerwałam cierpko. — Czyż ona umie myśleć?

Odeszłam rozszłoszczona na cały świat w ogólności, a na szpital w szczególności. Nie pamiętałam, żebym kiedy była taka wściekła. Ale przyznam się, że od tego dnia nigdy już nie czułam się normalnie w jej obecności. Na schodach obejrzałam się nerwowo parę razy, pod wrażeniem, że ktoś za mną idzie.

Po śniadaniu poszłam odrazu do swego pokoju. Nie zajrzałam do gazet i nie wie-działam, że spowodu ogólnego oburzenia w mieście na porządki i stosunki w na-szym szpitalu, z którego obywatele byli zawsze dumni, policja się wściekała. Pó-źniej dowiedziałam się, że tego rana Court Melady, Kenwood Ladd i nawet dr. Kunce znieśli na Głównej Komendzie Policji istne tortury, a sierżant Lamb, sekundowany przez swoich kodkomendnych, o mało nie doprowadził do hysterji całego personelu szpitalnego. Tego dnia również przyje-chał do B... prokurator okręgowy i dysząc i pocąc się z gorąca i słusznego oburzenia, wziął sprawę w swoje ręce. Dzień był pochmurny, ale niemożliwie upalny.

Spałam do samego południa.

Ubierając się, spojrzałam przypadkiem na gazetę z dnia po zabójstwie dra Harri-gana, którą zostawiłam na stoliku przy łóżku. Między komunikatem meteorolo-gicznym i kroniką lokalną widniała wiado-mość małym druczkiem następującej treści:

„Dziś rano znaleziono w podziemiach kościoła św. Malachjasza trupa murzyna. Od ubiegłej zimy, która upamiętniła się o-strem bezrobociem, zostawiono otworem

część tych podziemi na schronisko dla włóczęgów. Przymuszczenie zmarły mur-zyn, mężczyzna lat około czterdziestu, szukał ratunku w nagłej chorobie. Przy-ciele nie znaleziono żadnych dowodów. Obecnie ciało czeka na rozpoznanie w morde miejskiej“.

W pięć minut byłam w najbliższej bud-ce telefonicznej i znalazłszy po gorączko-wem szukaniu numer przedsiębiorcy po-grzebowego, który chowa naszych bied-nych na koszt hrabstwa, kazałam się po-laczyć.

— Tu pielęgniarka Keate ze szpitala imienia Melady'ego — zaczęłam mocnym głosem, gdy mi odpowiedziano. — Mam pewne wątpliwości co do ciała, które pa-nowie zabrali od nas siódmego lipca w no-cy. Czy to było ciało murzyna?

— Może pani chwilę poczeka — od-parł głos. — Zaraz sprawdzę.

W kabinie telefonicznej było tak gorą-co, że dusiłam się z braku oddechu. W aparacie zabrzmiał głos:

— Nie, proszę pani. W nocy siódmego lipca zabraliśmy białego nieboszczyka.

ROZDZIAŁ XI.

Nie wiem jak się znalazłam w gabi-necie dra Kunce'a. Zastałam sierżanta Lamba, kilku policjantów i oczywiście dok-tora. W pierwszej chwili nie chciały mi uwierzyć, ale potem porwali się jak oszala-li. Dr. Kunce zatelefonował pośpiesznie do zakładu pogrzebowego, kazać jedno-cześnie telefonistce żeby poleciła sprowa-dzić przed szpital jego auto. Sierżant Lamb wołał, że przecież jest auto poli-cyjne, i pytając mnie naprzemiennie czy je-stem pewna, że tamtej nocy umarł w na-szym szpitalu murzyn, a nie biały, nacią-gał gorączkowo mundur.

— Widziałam go. Mówię panu, że wid-ziałam. Kładzie pan prawą rękę w lewą rękaw.

Pozwolił mi sobie pomóc, nie zdając sobie z tego sprawy.

— Jeżeli to Melady i jeżeli go zamor-dowali i pochowali, to będzie piekło! — wrzeszczał. — Cascy, leć zatelefonować do naczelnika. Gdzie, u diabła, moja czap-ka. Trzeba będzie otrzymać pozwolenie na otwarcie grobu Burns, auto przed bramę! Jedźmy! Co tak sterczycie jak... — Ale nie zdążył nas zgorszyć, gdyż w tej chwili doktor Kunce rzucił słuchawkę i rzekł nie pozwalając mu dokończyć:

— Tak, to był biały. Pochowali go na-stępnego dnia rano. Rysopis odpowiada Melady'emu: drobny, płowowłosy, lat oko-ło pięćdziesięciu. Prawie napewno on.

— Sprawdzimy na własne oczy — od-parł twardo sierżant. — Jaką śmiercią u-marł? Gwałtowna

— Przedsiębiorca mówi, że podług nie-go, naturalną na serce. Przyniesiono mu ze szpitala niewłaściwy certyfikat, ale go nie było w mieście, wrócił dopiero wczoraj, a nocny funkcjonariusz nastąpił odniedawna i nie zna jeszcze procedury. Zastępcy za-łatwili formalności i pochowali ciało. — Tu dr. Kunce wsparł na rękach czarną głowę i jęknął glucho. — Niedbalstwo, ale zrozumiałe. Przysłali mi ciało człowieka zmarłego naturalną śmiercią i nie mają-cego rodziny. Skąd im mogło przyjść do głowy, że coś jest nie w porządku? My-śleli poprostu, że zamieniono certyfikaty. Najważniejszą rzeczą było ciało, a to im wydano.

— Proszę ze mną, panie Kunce — rzekł sierżant. — Pan go pozna. Z panią jeszcze pogadam.

— Nazywam się Kunce — poprawił łagodnie doktor, wychodząc za sierżan-tem.

Wiadomość rozeszła się piorunem po całym szpitalu. Przypuszczam, że rozpu-ściła ją pierwsza uprzywilejowana infor-macyjnie telefonistka, a podniecone piele-gniarki rozniosły żywiłowo dalej. Sama prawda była zła, co dopiero gdy wzmoc-niono ją fantastycznymi dodatkami! Gdy-by nie energia kilku rozsądniejszych piele-gniarek, byłoby doszło do paniki. I tak przylapano jedną z praktykantek przy tyl-nem wyjściu z walizką w rękę. Panna Jones, kiedy jej zakomunikowano, że bę-dzie musiała iść rozpoznać ciało murzy-na, zemdłała tak ciężko, że sama wyglą-dała jak trup. Później wszystkie koleżan-ki z sypialni ubierały ją w kostium i ka-pelusz. Moja dzienna zastępczyni dostała gwałtownego ataku hysterji, krzycząc wśród spazmów, że widziała ducha mur-zyna, wychodzącego z windy. Zważyw-szy na jej domniemaną zażyłość z tam-tym światem, było to wysoce nie na miej-scu. W rezultacie trzeba ją było zwolnić z dyżuru i dać środek uspakajający. Za-aplikowałam babie potrójny Bromid, któ-rego sama woń może zabić najzdrowsze-go człowieka, a uśmierza najodporniej-szych pacjentów. Chciała, żebym zosa-wiła szklaneczkę na stoliku przy jej łóżku, ale nie dałam się nabrać i przed odej-ściem, własnoręcznie wlałam jej płyn w gardło.

We wschodnim skrzydle uspokoiłam dzieńne dyżurne i sprowadziłam zastę-pczynię dla „uduchowionej“. Widok windy

polecał mi po nerwach.

Jakim sposobem usunięto ze szpitala zmarłego murzyna? Jakim sposobem jego ciało znalazło się w podziemiach kościoła św. Malachjasza?

Okolo czwartej dr. Kunce zadzwonił do naszej telefonistki z wiadomością, że za-kład pogrzebowy pochował rzeczywiście ni mniej ni więcej tylko Piotra Melady'ego. Court Melady udzielił pozwolenia na zro-bienie autopsji, po której doktor miał wró-cić do szpitala.

Niewątpliwie na rozkaz sierżanta Lam-ba szpital zaroził się od policjantów, któ-rzy nie pozwalali nikomu wyjść i obser-wowali podejrzliwie wszystkie pielęgniar-ki. Ta śmieszna gorliwość była oczywi-ście mocno spóźniona.

Nikt nie odważył się powiedzieć pra-wdy Dione, ale ona sama musiała się cze-goś domyśleć, bo irytowała się i zadrę-czała wszystkich pytaniami. Jej lampka sygnalizacyjna zablysła z pięćdziesiąt ra-zy i właściwie się paliła, kiedy zawił się u niej mąż z doktorem Kunce'm i sierżan-tem. Pomimo, że sądząc po nocnym in-cydencie z duchem ojca, wydawała się po-godzona z losem, dostała znowu gwałtow-ego ataku nerwowego. Nie będąc w na-stroju do uspakajania jej opuściłam szybko pokój. Powiedziano jej, że Piotr Melady umarł na serce, co zresztą wykazała auto-psja. Co się tyczyło jego zniknięcia, to pozostało ono w dalszym ciągu ponurą za-gadką.

Wkrótce potem zostałam wezwana do gabinetu dra Kunce'a. Był oczywiście sierżant Lamb, kilku policjantów, sam dr. Kunce i czerwony jegomość, jak się do-wiedziałam, prokurator, który siedział w przepoconej, przyklejonej do pleców i ra-mion koszuli, nawprost wachlarza elek-trycznego, monopolizując cały prąd świe-żego powietrza dla siebie i kurzył grube cygareto, napewno ku wielkiej rozpaczy dra Kunce'a. Zato odzywał się rzadko, ogra-niczając się przeważnie do pomruków, co-prawda nadzwyczaj znaczących i wyra-zistych. Obecna również panna Jones (w kapeluszu i letnim kostjumie z szantungu) wyglądała jak upiór i odpowiadała na py-tania rozdygotanym głosem.

Dr. Kunce wskazał mi krzesło.

Panna Jones zeznawała, że po przy-gotowaniu odpowiednich papierów ona i Teuber złożyli ciało murzyna na wózek, z którym Teuber odjechał. Więcej nie wie-działa. Powtórzyła obszernie, co zeznała na śledztwie i poprosiła z jękiem o szklan-kę wody.

— Wiem, że to był murzyn i nie wiem, jakim cudem wydano ciało Piotra Melady'ego za jego papierami — rzekła z drze-niem biorąc z ręki doktora szklanekę wody.

— Gdzie jest ten Teuber? — zapytał sierżant Lamb.

— Możeby pan pozwolił odejść panie Jones — rzekł łagodnie dr. Kunce. — O-statnie upalne dni ogromnie ją wyczerpa-ły, a w nocy ma dyżur.

— Może pani odejść — zgodził się sier-żant. — Tylko niech pani aby nie próbuje zwiąć.

— Czy to ta pielęgniarka, która telefo-nowała do zakładu pogrzebowego? — za-pytał nagle prokurator, wskazując na mnie cygarem.

— Ta — potwierdził uprzejmie sier-żant.

— Hm! — mruknął prokurator z subtel-ną intuicją, jednocześnie pochlebna dla mnie, a niepochebna dla sierżanta. Mu-siało tak być, bo podczas gdy mnie zro-biło się bardzo przyjemnie, sierżant, może wrażliwy, a w każdym razie wzburzony spowodu ostatnich wypadków, zaczerwie-nił się jak pomidor i zapytał z furją jed-nego z policjantów, dlaczego nie otworzył okien. Nawiasem mówiąc, okna były ot-warte.

— Gorący dzień — mruknął łagodząc dr. Kunce. I on był mizerny tak jak my wszyscy, lecz jego jedwabny garnitur, choć pogniecony, nie raził najmniejszą plamką, czerwony kwiatek w antonierce był prawie świeży, jedwabista, czarna brodka idealnie wymuskana i gładka, a czarne oczy, osłonięte długimi rzęsami — jak zawsze niezgłębione. Na to, że czuł się marnie, wskazywały tylko brązowe worki pod oczami, żółtawa bladeść cery i nerwowe gładzenie



Gwiazda filmowa Muriel Evans w jednej z najnowszych kreacji.

ŚMIEJMY SIĘ!

Spotkanie na przedmieściu Próba uczciwości

Stałem na przystanku tramwajowym i czekałem na nocny tramwaj.

— Daj pan papierosa — zaczęła mnie jakaś cma nocna w gesty woalce na twarz.

Poczęstowałem ją papierosem.

— Czego sobie panna tak twarz zasłania — spytałem. — Czy taka brzydka.

— Hi! Za papierosa chciałby pan wszystko wiedzieć! Daj pan 5 złotych, to się pan dowie.

— Dziękuję.

— A zresztą, powiem panu po znajomości. Twarz mam ładną. A te woalkę przez skromność noszę.

— Przez skromność.

— Tak, żeby na gołych facetów nie patrzeć. Bo teraz każdy jest taki goły, aż oczy bola... Mówię panu, że wstydu wcale nie ma... Zaprosił mnie jeden wczoraj na kolację. Zjedliśmy, a on powiada:

— Płać! Bo ja forsy nie mam.

— Nie masz? To poco prosił?

— Poco? Poto, że trzy dni nie w gębie miałem. Płać — powiada, — bo nas przymkna i nieprzyjemność będziemy mieli.

Takie się teraz draństwo między mężczyznami porobiło... Rzeczywiście, czasy ciężkie... Ale, powiadam, forsy nie mają, niechby się choć dla kobiet grzeczniejsi zrobili... Gdzie tam!... Brutalne są cholery do kobiet, jak za najlepszych czasów! Wszystkie mężczyźni diabła warci. Jedna granda!

— A czy nigdy — spytałem — nie spotkała pani szlachetnego mężczyzny?

— Owszem. Raz mnie się zdarzyło.

— Jak to było?

— Ładny był taki, szykowny, jak jaki książę, wąsiki naturalnie angielskie i powiada do mnie.

— Chce cię podnieść.

— Kiedy ja — mówię — stoję, a nie leżę. To co mnie pan masz podnosić?

— Chce cię podnieść — powiada, — bo jesteś kobieta upadła... Ożenie się z tobą.

— Pan ze mną?

— Tak. Żeby cię podnieść.

Wziął mnie do siebie, kolację elegancką postawił i powiada:

— Muszę wyjść na godzinkę. A ty zaczekaj.

Jak tylko wyszedł, patrze, 100 złotych

na biurku leży. Odrazu zrozumiałam, że chce mnie facet wypróbować. Czy uczciwa jestem. I specjalnie zostawił.

Myszę sobie: wziąć, czy nie wziąć? Nie wezmę, to się ożeni. Wezmę, to nie.

Kobieta naturalnie chce wyjść zamaż. Ale mnie się z tem podnoszeniem nie podobało. Chce się facet żenić, żeby mnie podnosić... Myszę sobie: pewno mu doktor kazał dźwigać, żeby schudł. A on w morde mnie będzie bił i jak się wywali, będzie mnie podnosił. To już 100 złotych od takiego małżeństwa lepsze.

— I wzięła pani?! — spytałem niecierpliwie.

— Nie! Nie wzięłam.

Oddechnąłem z ulgą. Jednak w tej kobiecie jest iskra uczciwości.

— Dlaczego pani nie wzięła?

— Już, już ręce po te 100 złotych wyciągnęłam i się, psia krew, w tym momencie obudziłam... Śniło mi się to wszystko.

Sto złotych za cukierek

Droga przyjemność mamusi

Oszczędność jest główna zaleta każdej gospodyni i matki, to też, gdy do p. Jadwigi Galenciak podszedł jej 5-letni synek i poprosił:

— Mamusiu, daj pięć glosy na cukierka...

Pani Jadwiga odpowiedziała.

— Nie można, synuś, wyrzucać pieniędzy na cukierki. Trzeba oszczędzać.

Chłopczyk ze smutną miną wyszedł na podwórce i, widząc że jeden z jego rówieśników, syn sąsiadki p. Marji Waliewicz trzy ma cukierki, złapał go za rękę i chciał koniecznie odgryźć połowę.

— Puszczaj! — wrzeszczał napastowany.

— Kup se sam!

— Nie mogę, tseba oszczędzać — wyjaśnił napastnik i po krótkiej walce odgryzł trzy czwarte cukierka.

Właściciel cukierka rozplakał się, na pomoc wybiegła mu matka, zabiła małego napastnika, który się również rozplakał i pobiegł na skargę do matki.

Pani Galenciakowa, usłyszawszy o co chodzi, poczerwieniała ze złości:

— Może pan chcesz młodego Gompelke — proponuje niezmordowany swat.

— Co on robi

— Macha pałką.

— Poco?

— On macha pałką w orkiestrze, żeby go się bał. Mówię panu, jak on machnie pałką, to dwudziestu muzykantów ze strachu zaczyna grać.

— Aha, kapelmistrz. To też nie dla mojej córki. Ona nie lubi muzyki. Ona już jeden gramofon zepsuła.

— To kogo pan chcesz? — traci cierpliwość pan Szpilka.

— Może pan masz jakiegoś zdolnego kupca?

— Mam!

— Zdolny?

— Pytanie?! Jeszcze jaki zdolny!

— Porządny?

— Jeszcze jak porządny.

— No to przyprowadź go pan.

Pan Szpilka drapie się w głowę.

— Dobrze. Ale pan będzie musiał dać, na konto posagu 2000 złotych.

— Poco?

— Bo inaczej on nie przyjdzie.

— Jak taki ważny, to nie trzeba.

— On nie jest ważny,

tylko nie może.

— Dlaczego?

— Bo żeby mógł przyjść do pańskiej

córki, to za niego trzeba złożyć 2 tysiące

kaucji w sądzie. On chwilowo siedzi.

Listy miłosne Józii

SPLATA NA RATY

Pan Józef był komisjonerem. Nie miał wielkiego majątku, za to był właścicielem trzech zgrabnych córeczek panny Józii, Zosi i Kasi. Wszystkie trzy córeczki były blondyneczkami; kształtne i zdrowe i miały dość konkurentów, żaden z nich jednakowoż nie odpowiedział w zupełności śmiałym żądaniom szanownego pana komisjonera. Powszechnie o tem wiadano, ba! Opowiadano sobie nawet półgłosem, że pan Józef nie przygotował jeszcze posagu, dlatego też konkurenci zadawali się

zwykłym firlem,

który do wszystkiego zdoła doprowadzić, tylko nie... do ślubu.

Atoli zgrabne córeczki pana komisjonera nie zdawały się zbytnio martwić brakiem posagu. Szczególnie najstarsza Józia pocieszała się w objęciach bardzo sympatycznego i uprzejmego chłopca. Wiluś, tak zwał się jej smukły wielbiciel, spotykał się z nią nieraz w zacisznym parku, gdzie zakochani spacerowali zasłonięci przed natrętnym wzrokiem niepotrzeb-

nych ciekawskich, aż do późnej nocy.

Jakiż koniec podobnego flirtu? Małżeństwa? Tak, ale z innym!

Znalazł się wreszcie jegomość, który spodobał się Józii i szanownemu tatusiowi. Że zaś Józia była za bardzo emancypowana, by nie wiedzieć, że spacerowanie przy świetle księżycy nigdy do celu nie doprowadza, dlatego też z lekkim sercem porzuciła kochanego Wilusia i padła w objęcia

przyszłemu małżonkowi.

Krótko przed ślubem odwiedziła go Józia po raz ostatni, by we wspomnieniach minionego szczęścia szukać ukojenia i ośłody.

Wiluś spodziewał się, że Józia zagładnie jeszcze do niego, no, choćby dlatego tylko, żeby sobie przypomnieć minione chwile. Popyłyłszy łzy, zakłęcia i pożegnania wreszcie.

Józia zdawało się, że zapominała czegoś, miała takie uczucie, jakoby coś w tem mieszkaniu zostawiła.

Daremnie zastanawiała się nad tem, a dzień ślubu był już bliski.

Dopiero w sam dzień ślubu przypomniała sobie nagle, że Wiluś jej kochany, nie zwrócił jej

listów miłosnych.

Nie mogło jej to przecie skompromitować, bo przecież Wiluś nie zrobił z tego użytku.

Po ślubie i uczcie weselnej wyjechała wraz z mężem w podróż poślubną i miała tylko tyle czasu, że w całą afere wtajemniczyła swą młodszą siostrzyczkę, Zosię Licząc na jej dyskrecję, wyjechała z lekkim sercem.

Skoro po powrocie spostrzegła Wilusia, serce zabiło jej z trwogi o listy. Była pewna zresztą, że oddał, wpada więc jak bomba do siostry i nie witając się prawie, pyta:

— Cóż listy? Masz je?

— Mam jeden dopiero — powiada Zosia, oddając jej liścik, po resztę muszę się zgłaszać. Za każde odwiedziny dostaje jeden!

— Biedne dziecko — jakżeż mi cię żal — odpowiada Józia — musisz po każdy chodzić.

Józia przycisnęła ją gwałtownie do rozżalonej piersi, Zosia jednak nie czuła żadnego niezadowolenia, owszem, rozpromieniona jej twarzyczka mówiła całkiem co innego

Po jakimś czasie Józia spotyka Wilusia.

— Bój się Boga! Jak mogłeś się tak bardzo targować — pyta dawnego kochanka z pewnym drżeniem w głosie.

— Co? Ja targować? Przeciwnie — ja chciałem wszystko odrazu załatwić, ale ona wołała na raty.

NAJLEPSZY KANDYDAT

Zaliczka na posag

Gdzie jest panna na wydaniu i tato z gotówką, tam stale przychodzi swat, pan Szpilka.

Dlatego też często odwiedza pana Bykowera.

— Panie Bykower — mówi, — mam dla pańskiej córki świetną partję! Młody Kacman, chłopak, jak malowanie.

Pan Bykower krzywi się.

— Ja nie chcę malowanie, ja chcę „zarabianie”.

Pan Szpilka się nie peszy.

— Zarabianie? Też mam! Doktor Trupman.

— Trupman? Podobno bardzo słaby doktor.

— Co pan mówi? — obrusza się Szpilka.

— On się zna! Jeszcze jak się zna. Jak tylko spojrzy na pacjenta, to odrazu wie, ile można z niego zedrzeć.

— A ja słyszałem, — upiera się pan Bykower, — że on jest bardzo słaby. Jak do niego przychodzi drugi pacjent, to on już się poci i już mu gorąco.

— Dlaczego?!

— Bo jak pierwszy pacjent przyjdzie w styczniu, to drugi dopiero w lipcu.

Szpilka wzdycha ciężko.

— To jest dla pana za słaba partja, dam panu mocniejszą. Mam atletę, takiego od walk francuskich.

— Idź pan — oburza się Bykower — też zawód! Właść się co wieczór na dywanie, na łopatk!

NIEDOCENIONA TKLIWOŚĆ

ZAZDROSNY NARZECZONY

Adam Benda siedział w tramwaju w towarzystwie swojej narzeczonej, p. Anieli Lusiewicz. Miejsce nawprost nich zajmował młodzieniec bez kapelusza o niezwykle bujnej, kręcej się czuprynie.

P. Aniecia nie spuszczała wzroku z bujnej czupryny i od czasu do czasu pierś jej unosiło tęskne westchnienie.

Właściciel czupryny, widząc zainteresowanie sąsiadki, uśmiechał się z zadowoleniem i z dumą gładził bujne kędziory. Natomiast zachowanie narzeczonej denerwowało mocno p. Bende, który nie mógł zrozumieć o co jej chodzi.

Przecież i on nie należał do tyszych i owłosienie na głowie miał jeszcze dosyć obfite. Czego więc ona tak wzdycha?

A p. Aniecia nie przestawała wzdychać.

— Anielciu! stracił wreszcie cierpliwość pan B. — Czego ty tak wzdychasz?

Właściciel czupryny uśmiechnął się pogardliwie i zwrócił głowę w stronę okna.

— Oczu od tych włosów nie mogę o-

derwać — przyznała się p. Aniecia.

— Tak ci się podobają? — zgrzytnął zębami p. Benda.

— Nie to... Tylko mnie ten pan pu-

dła mojego przypomina, który dwa lata temu zdechł. Takie było psisko pocziwe...

Twarz właściciela czupryny załapała się szkarłatem, uśmiech znikł. Włożył kapelusze, podniósł się z miejsca i rzuciwszy krótko: „Idjotka!” ruszył do wyjścia.

Pękający ze śmiechu pan B., na dźwięk tego słowa przestał się śmiać.

— Coś pan powiedział? — krzyknął, zrywając się z miejsca.

— Co mi się podobało. Ta pani mnie obraziła.

— Czemu? Że pan jej drogie stworzenie przypominał? Odszczekaj pan tę „idjotkę”. — Pan też jest idjota.

Rozległ się trzask. To ręka p. Bendi spadła na twarz właściciela czupryny, jak się później okazało p. Adolfa Małkowskiego.

Epilog tego zajścia rozegrał się w Sądzie, gdzie p. B. został skazany na 50 zł. grzywny.

Trzy formy dziennikarstwa

Ogromny rozwój radjofonii wywołał ostatnio w prasie obawy, że dziennik radiowy i filmowy odbierze pismom monopol informacyjny. Dla omówienia tej sprawy odbyła się w Brukseli ciekawa konferencja międzynarodowa, której zadaniem było usunięcie niepożądanego rywalizacji między informacją prasową, a radiową i uzgodnienie środków obu tych dróg informacyjnych, ku największemu zadowoleniu publiczności czytającej i słuchającej.

O rezultatach tej pierwszej konferencji na tak nowy temat podajemy poniżej sprawozdanie p. Theo Fleischmana, dyrektora działu reportażu francuskich w Belgijskim Instytucie Radiowym.

Punktem wyjścia konferencji był szereg ciekawych sprawozdań i referatów członków zjazdu. Podzielono ten materiał na trzy sekcje: zawodowa, prawnicza i techniczna, przyczem w pracach każdej sekcji wzięli udział przedstawiciele różnych opinii i interesów. Podkreślić należy, że po raz pierwszy spotkali się przy stole obrad dziennikarze i członkowie agencji prasowych z reporterami radia i kina.

Sprawa współzawodnictwa dzienników radiowych z prasą jest istotnie palącą i stała się tematem żywych dyskusji. Przeprowadzono je jednak w atmosferze spokoju i kurtuazji i zakończono owocnie, dzięki wzajemnemu taktowi uczestników i pełnemu zrozumieniu ważności obrad.

Jedną z najważniejszych jest uchwała, orzekająca, że nie ma żadnej konkurencji, ani sprzeczności interesów między informacją radiową, a prasą. Są to dwie formy dziennikarstwa, które dopełniają się doskonale i powinny ściśle współpracować, dopomagając sobie wzajemnie do spełnienia swych zadań: jaknajlepszemu informowaniu ogółu.

Następna uchwała dąży do jaknajwiększego rozwoju dziennikarstwa radiowego, zalecając wszystkim radjofońjom i organizacjom dziennikarskim kształcenie fachowych specjalistów dla informacji radiowej. Fachowcy ci powinni być, w myśl rezolucji, angażowani w każdym kraju z kadr zawodowych dziennikarzy.

Dając wszystkie pożądane gwarancje, dziennikarstwo radiowe musi oprzeć się na tych samych zasadach moralnych i prawnych, które tworzą podstawową działalność prasy. Szerzenie wiadomości drogą radiową winno być obiektywne, bezstronne i wyczerpujące. Przy stosowaniu tych zasad uwzględniać należy warunki techniczne radjofonii: ograniczenie liczby ośrodków radiofonicznych w przeciwieństwie do dzienników, których ilość jest nieograniczona, oraz konieczność podawania informacji krótkich. Wyjątek stanowią mogą tylko reportaże radiowe, których czas trwania odpowiada ma ich znaczeniu społecznemu.

Sekcja techniczna wystąpiła jeszcze z bardzo ciekawym wezwaniem do ogółu radjośluchaczy: aby zechcieli, w interesie własnym, zdać sobie dokładnie sprawę z istotnych, olbrzymich już dziś możliwości radia i nie wymagali zawiele, poszukując zbyt dalekich stacji, z których nie mogą otrzymać prawdziwie dobrego odbioru.

W chwili obecnej znajdują się w fazie realizacji nowe zdobycze w zakresie telewizji, telefotografii i telekinematografii. Wobec tego, że wprowadzenie tych wynalazków wywrze poważny wpływ na wszystkie dziedziny informacji, sekcja techniczna konferencji zalecała prasie, aby zechciała się przygotować bez zwłoki do tych nowych możliwości, które rozwój tele-komunikacji jej przyniesie.

Sekcja prawnicza powziela szereg uchwał, dotyczących praw autorskich w radjofonii i kinematografii. Podkreślić należy rezolucję w sprawie konieczności opracowania ustawy, uprawniającej rząd państwa do prostowania fałszywych wiadomości, mogących naruszyć dobre stosunki międzynarodowe.

W sprawie reportażu filmowych konferencja uznała, że i obojczy pożądane, aby publiczność miała bezpośredni i dokładny obraz każdego ważnego wypadku dnia.

Z drugiej strony należy zabronić jaknaj-

energiczniej, zarówno w obrazach jak i w tekście, wszelkich tricków fałszujących treść reportażu.

Taki jest w ogólnych zarysach plan tej pierwszej konferencji na temat nowych dróg informacji prasowej. Minęły już bo-

wiem czasy traktowania radia i filmu jako blahych rozrywek, nie mających żadnego związku z dziennikarstwem. Dziś trzeba liczyć się z nimi, jako z dwiema nowymi postaciami prasy, tak, jak trzeba będzie, w niedalekiej może przyszłości,

wziąć pod uwagę dalsze nowe formy, zdane z postępów techniki. Zwrócenie uwagi na tę sprawę jest wielką zasługą Międzynarodowego Związku Dziennikarzy, który zorganizował konferencję brukselską.

„PO KOŁĘDZIE”

Wigilia. Ludzie w mieście i na wsi kończą ostatnie przygotowania. Za chwilę zasiada przy nakrytym stole, będą się łamać opłatkiem. Wzruszeni uściska sobie ręce, składając najszczerze życzenia. Czasy ciężkie, niewiele dobrego spodziewać się można od przyszłości. Ale na tym polega cała optymistyczny urok życia, iż się je składa wierząc że wyczarują z idących ku nam dni to czego od życia pragniemy. Najważniejsze jest to, że się wszyscy ze-

brali razem, że w tym dniu uroczystym mogą między sobą dzielić dobre słowo, pławić się w atmosferze rodzinnego domu, na którym, jak na opoce wspiera się każdy w rozgarze i „rozpedzie” życiowym. W dniu tym bardziej, mocniej, żywiej odczuwamy czem dla nas jest ten „rodzinny dom” gdzie się czujemy bezpieczni i osłonięci ścianami jego, przed złowrogimi wichrami. Wiemy, że tutaj nikt nas nie zdradzi, nikt nie zawiedzie,

każdy w nieszczęściu podnieście i pocieszy. Zgromadzeni przy kolorowej, zachnacej jeszcze żywicznym lasem choince ufnie spoglądamy w przyszłość słuchając kołendy.

Nie wszyscy jednak będą mogli spędzić ten wieczór w gronie rodzinnym. Jednym zabraknie może skrawka ojczyźnej ziemi, innym rodzinnego dachu, a jeszcze innym — rodziny.

O tych dalekich, samotnych czy też chorych nie zapomni polska fala radjowa, biegnąca podniebnym szlakiem, na którym wytknęła sobie wszystkie najdrobniejsze nawet spotkania z ludźmi opuszczonymi, samotnymi, czy tęskniącymi.

Rzuciły ich losy po całym świecie.

Na dalekich lądach, czy obcych wodach wszędzie spotkać można Polaków. W dniu wigilijnym słowo — ojczyzna — bardziej w sercu tęsknotę wywiera. Tego wieczoru, jedno słowo z rodzinnym stron ma wagę szczerego złota. Słowo to przyniesie im specjalna audycja radiowa dla Polaków zagranicą, aby wiedzieli, że o nich w ich starej ojczyźnie pamiętają, troszczą się o nich i dłoń im podają bracia w serdecznym uścisku. Dźwięk polskiej kołendy przetrześci pomost między dalą i zastuka do twierdzy żołnierza legii cudzoziemskiej, na pokład marynarza zmagającego się z wrogich wiatrów przemogą, do mieszkań na Sutherland Street, rue de Saine, Friedrichstrasse i wielu, wielu innych oddalonych od brzegów Polski o setki mil.

Nie zapomni radiowa fala o białych salach szpitalnych, gdzie długie rzędy bliźniaczych łóżek w wieczór wigilijny przeżywiają swą samotną wigilię. Ręce chorych wyciągną się ku słuchawkom, aby zapomnieć o bólu i wyczarować obraz domu rodzinnego w melodii kołendy.

Utrudzony służbą „na czujce” żołnierz KOP'u wróci do świątlicy aby przy otwartym głośniku wysłuchać pasterki z Jasnej Góry i w żarliwości ducha przenieść się myślą do swoich bliskich z którymi nieraz w mroźną noc spieszył do kościoła.

Samotny człowiek, znajdzie dla siebie krzepiące słowo w audycji dla samotnych, ku którym pobiegnie życzliwy głos człowieka przemawiającego doń przed mikrofonem.

Sieroty pozbawione choinki zaproszą podwoje Polskiego Radia urządzając specjalną audycję, która im zastąpi dom rodzinny.

Do wszystkich drzwi zapuka radiowa fala „po kolędzie” trzeba jej tylko drzwi otworzyć szerokim ruchem ręki i przyjąć ją życzliwie.

Anegdody radiowe

W angielskim Urzędzie Statystyki Radiowej, urzędnik prowadzący ewidencje abonentów radiowych, dla odróżnienia tych, co mają anteny od posługujących się zamiast anteny — siecią elektryczną, oznaczal na marginesie „antenaci” i „druciarze”.

W jednej z rozgłośni niemieckich wydarzył się niedawno taki incydent: właśnie ukończono transmitowanie przeróbki radjofonicznej ze sztuki Schillera p. t. „Dziwica Orleańska”. Radjofonizator skrócił sztukę prawie o 50 proc. Zebrani artyści i zaproszeni goście komentowali żywo słuchowisko, gdy wożny przyniósł depesze. Z wielkim zaciekawieniem i w podnieceniu otwarto depesze adresowaną imiennie do radjofonizatora. Depesza brzmiała: „Nie zrozumiałem o co panu chodzi w tak pociętej „Dziwicy Orleańskiej”, której wykrajał pan najważniejsze części. Gdyby nie to, rzecz byłaby udana, a tak — przewracam się w grobie — Schiller!”

RADJO

Program tygodniowy

Niedziela, 23 grudnia.

9.00 — 9.50 Audycja poranna 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa; po nabożeństwie muzyka z płyt 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.05 „Co słychać na Śląsku” 12.15 — 14.00 Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej; w przerwie odczyt „W poleskich zaściankach” 14.00 Wyjāti z operetek (płyty) 15.00 Pogadanka rolnicza 15.15 Gitary hawajskie (płyty) 15.25 Skrzynka pocztowa 15.35 Muzyka ludowa (płyty) 15.45 O oddłużeniu wsi 16.00 Fragment z powieści 16.20 Recital skrzypcowy 16.45 Choinka dla biednych dzieci 17.00 Pieśni ludu kaszubskiego 17.30 Drobne utwory kompozytorów polskich (płyty) 17.50 „Życie zaczyna się po czterdziestce” 18.00 Teatr Wyobraźni 18.45 Odczyt 19.00 Utwory popularne 19.50 Feljton aktualny 20.00 Koncert symfoniczny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce” 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali” 21.30 Wiadomości sportowe 21.45 „Bery i bojki Śląskie” 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Obrazek słuchowiskowy 22.30 — 23.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 24 grudnia.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert południowy 13.05 Muzyka popularna (płyty) 16.10 Audycja wigilijna p. t. „W szopce ubogiego” 16.40 „W noc wigilijna” 16.50 Koncert świąteczny 17.05 „Boże Narodzenie — światem chorych” 17.20 Muzyka organowa 17.50 „Na krakowskim rynku — las” 18.10 Oratorium Bożego Narodzenia C. Saint-Saensa 19.10 Żołnierska audycja wigilijna 19.35 — 19.50 Gawęda wigilijna dla samotnych 19.50 Kolendy 20.15 Przedmówienie wigilijna Prymasa Polski 20.25 Kolendy 20.40 „Przed Janickowym szalasem” 21.15 „Pierwsza wigilia w okopach” 21.30 „Kolędniczy ślasy” — słuchowisko regionalne 22.10 — 24.00 Koncert muzyki poważnej z płyt i w przerwie o 22.30 Audycja dla Polaków zagranicą 24.00 Pasterka z klasztoru O. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie.

Wtorek, 25 grudnia.

9.00 — 10.00 Audycja poranna 10.00 Kolendy z płyt 10.30 Nabożeństwo z katedry św. Jana w Warszawie 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Muzyka lekka (płyty) 13.00 Feljton 13.15 Koncert popularny 14.00 Koncert salonowy 15.00 Słuchowisko wiejskie 15.30 Muzyka dla wsi z płyt 16.00 „U nas inaczej” — obrazek obyczajowy 16.20 „Boże Narodzenie w muzyce” 16.45 „Sprawa honorowa” — humoreska 17.00 Muzyka do tańca 17.50 „Gwiazda na choince” — opowiadanie dla dzieci 18.05 „Książę musi się bawić” 18.35 Trzy kolendy 18.45 Słuchowisko dla dzieci 19.25 Kolendy w wyk. chóru 19.50 Feljton 20.00 Wielkie potpourri wiedeńskie 20.45 „Historia kolendy polskiej” 21.00 „Pokój luziom dobrej woli” 22.00 — 23.30 Muzyka taneczna.

Środa, 26 grudnia.

9.00 — 10.00 Audycja poranna 10.00 Muzyka (płyty) 10.30 Nabożeństwo z Piekark 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości

meteorologiczne 12.05 — 12.15 „Madonna na Śląsku” 12.15 Poranek muzyczny; w przerwie pogadanka krajoznawcza 14.00 Muzyka salonowa 15.00 „Dosiego roku” 15.15 Wiazanka kolend Śląskich 15.45 „Z wiejską kolendą” 16.00 „Infulat i woźnica” — opowiadanie 16.20 Recital śpiewaczy 16.40 „O takim co grał anioła” — słuchowisko dla dzieci 17.05 Muzyka do tańca 17.50 „Dziwy przyrody” 18.00 Słuchowisko 18.45 „Życie młodzieży” 19.00 Muzyka lekka i popularna 19.50 Feljton aktualny 20.00 Pies i biurko — humoreska 20.10 Koncert symf. 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 „Beskidzkie ballady” 21.40 Koncert Chóru Dana 22.00 Skrzynka techniczna 22.15 Koncert reklamowy 22.30 Wiadomości sportowe 22.45 — 23.00 Muzyka taneczna ludowa (płyty) 23.05 Skrzynka francuska.

Czwartek, 28 grudnia.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Audycja dla dzieci 12.30 Poranek muzyczny 13.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Przeboje rewjowe 16.45 Lekcja francuskiego 17.00 Teatr Wyobraźni 17.50 Feljton sportowy 18.00 — 18.15 Karlikowa poczta 18.15 Recital fortepianowy 18.45 „Co czytać?” 19.00 Płyty 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Piosenki chóru Dana (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka 21.00 Koncert wieczorny 21.45 „Przeklecie papugi” 22.00 Lekcja tańca 22.35 — 23.30 Muzyka taneczna 22.45 Porady radjotechniczne.

Piątek, 29 grudnia.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 — 13.30 Koncert południowy; w przerwie o 12.45 Odczyt dla kobiet 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Noc w Madrycie” — koncert 16.45 Audycja dla chorych i koncert 17.15 Recital śpiewaczy i fortepianowy 17.50 „Ogrodnik śląski” 18.00 Odczyt 18.15 Kwartet smyczkowy 18.45 „Między Persją a Irakiem” 19.00 — 19.45 Muzyka lekka; w przerwie o 19.20 Pogadanka aktualna 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 — 20.05 „Jak spędzić święto?” 20.05 — 22.30 Pogadanka muzyczna i koncert symfoniczny 22.30 „Poezje kolendowe” 22.40 Koncert reklamowy 23.05 Skrzynka francuska.

Sobota, 29 grudnia.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert południowy 13.05 — 13.30 Muzyka lekka polska (płyty) 15.15 „Stodka audycja dla dzieci” 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Muzyka (nowości płytowe) 16.30 Słuchowisko dla dzieci 17.00 Muzyka lekka 17.50 „Dom i rodzina” 18.00 Skrzynka dla dzieci 18.15 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego 18.45 „Wyścig pracy w Rosji Sochańskiego” 19.00 — 19.20 Wyjāti z baletów (płyty) 19.20 Odczyt 19.30 Koncert wileńskich rewiellersów 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka 21.00 Koncert symf. 21.45 Szkic literacki 22.00 Muzyka taneczna 23.05 Łoża Sztyrderców 23.35 — 1.00 Muzyka taneczna.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 50, zagranicą zł. 50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz i łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej